

**Ukraina broni Europy.**  
Putin u Kim Dzong Una  
– pakt dwóch  
rozbójników  
s.14

**Rekonstrukcja kaplicy przy kościele  
św. św. Piotra i Pawła w Wilnie s.12**

**MAGAZYN**

# **KURIER WILEŃSKI**

GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE  
CENA 1 EURO  
Nr 25 (73)  
29/06-05/07/2024  
www.kuriernilenski.lt

**Piłkarskie  
Euro  
w czasach  
kryzysu s.8**



**Dziennikarskie śledztwo „Kuriera Wileńskiego”.**

# **NIE MA RZĄDOWYCH STYPENDIÓW DLA POLONISTÓW NA LITEWSKICH UCZELNIACH**

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (D), JAROSŁAW TOMCZYK, ADOBE STOCK

9 771392 040035



ISSN 1392-0405

**KURIER**  
WILEŃSKI

## **Prenumerata 2024**

na kolejny miesiąc trwa  
do **28 dnia każdego miesiąca**

### **Wydanie codzienne (kod 0044)**

Na miesiąc 10,00€;

Na 3 miesiące 28,00€;

Na 6 miesięcy 54,00€;

### **Wydanie magazynowe (kod 0172)**

Na miesiąc 4,00€;

Na 3 miesiące 11€;

Na 6 miesięcy 21,00€;

### **Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów**

#### **Wydanie codzienne (kod 0227)**

Na miesiąc 9,00€;

Na 3 miesiące 25,00€;

Na 6 miesięcy 49,00€;

#### **„Kurier Wileński” można zaprenumerować:**

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:  
[www.prenumeruok.lt](http://www.prenumeruok.lt);

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44, Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,  
[kolport@kurierwilenski.lt](mailto:kolport@kurierwilenski.lt), [www.kurierwilenski.lt](http://www.kurierwilenski.lt)



# Wstępniak



## Znowu o dyskryminacji

Polsko-litewskie relacje w ostatnich latach rozwijają się pomyślnie. Tak deklarują politycy z obydwu krajów i w znacznej mierze jest to rzeczywisty stan rzeczy. Jednym głosem mówimy w sprawach polityki zagranicznej i sprawach obronnych, w miarę poprawnie rozwija się współpraca gospodarcza. Obserwujemy same pozytywy w dziedzinie wymiany kulturalnej. Rosyjska agresja przeciwko Ukrainie uświadomiła nie tylko politykom, lecz także w dużym stopniu społeczeństwu obydwu krajów, że sąsiad sojusznik to bezcenny skarb. Szczególnie w trudnych czasach. Niestety, wciąż pozostaje jeden obszar w polsko-litewskich

**Daleko do spełnienia przez Litwę europejskich standardów w dziedzinie ochrony praw mniejszości narodowych.**

relacjach, w którym mimo pewnych postępów sytuacja jest daleka od oczekiwanej. Mam na myśli sytuację polskiej mniejszości na Litwie. Daleko do spełnienia przez Litwę europejskich standardów w dziedzinie ochrony praw mniejszości narodowych. Nieduże kroki naprzód, jak połowiczne rozwiązanie problemu pisowni polskich nazwisk, nie poprawiają ogólnej sytuacji. Najgorzej jest w najważniejszej dla nas, Polaków, dziedzinie – oświacie. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” znowu musimy pisać o kolejnym przejawie dyskryminacji wobec polskiej oświaty na Litwie. Anna Pieszko w artykule „Poloniści bez stypendium motywacyjnego” porusza kwestię skandalicznej postawy litewskiego Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu wobec studentów kierunku pedagogika języka polskiego. Ministerstwo uważa, że przyszli nauczyciele polskiego mogą się obejść bez stypendium motywacyjnego. Resort w odpowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego” napisał, że... „obecnie nauczycieli języka polskiego i literatury polskiej nie poszukuje żadna szkoła”. Nasuwa się wrażenie, że urzędnicy tego ministerstwa funkcjonują w jakiejś innej rzeczywistości. Czyżby rzucanie kłód pod nogi polsko-litewskim relacjom stało się specjalnością resortu?

Robert Mickiewicz

# Spis treści

8 SPORT

## Piłkarskie Euro w czasach kryzysu

Na stadionach i w strefach kibica trwa piłkarskie święto, ale poza nimi trudno zauważyć, że w Niemczech odbywa się wielka sportowa impreza.

14 UKRAINA BRONI EUROPEJ

## Pakt dwóch rozbójników

Rosyjsko-północnokoreański pakt bezpieczeństwa wzbudził niepokój na całym świecie. Nie ma dziś regionalnych wojen. Każda jest problemem globalnym.

16 NA STUDIACH

## Poloniści bez stypendium motywacyjnego

W szkole potrzebni są młodzi nauczyciele. Tymczasem resort oświaty, ustanawiając listę wspieranych kierunków pedagogicznych, pominął przyszłych polonistów.

18 CO W SZKOLE

## Prawda sumienia, odbita w czynach

Bodajbyś cudze dzieci uczył... Znaczenie tego złorzeczenia pozostaje niezmiennie: nie ma nic gorszego niż praca nauczyciela – pisze Czesława Osipowicz.

24 WYCHOWANIE

## Reportaż z pobytu w Kanadzie

W czerwcu Paulina Sewruk reprezentowała Gimnazjum im. św. Jana Pawła II na 54. konkursie recytatorskim im. Marii i Czesława Sadowskich w Kanadzie.

27 KUCHNIA

## Tabbouleh, sałatka prymuska

Leikka, orzeźwiająca sałatka z mnóstwem ziół to dobry wybór jako letnie jedzenie. Mnóstwo aromatycznej pietruszki, mięty, soczyste pomidory i nuta cytrynowa.

34 POLSKA JEST PIĘKNA

## Stary Sącz, miasto Sądeckiej Pani

To malownicze miasteczko z XIII w., jedno z najstarszych w Polsce, leżące na dawnym szlaku bursztynowym, w widłach Popradu i Dunajca.

40 SPOŁECZEŃSTWO

## Kwestie pokoleniowe w miejscu pracy

Pracodawcy zauważają, że młodzi ludzie są bardziej wymagający wobec swoich pracodawców i odważniej wyrażają swoje oczekiwania dotyczące warunków pracy.

### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowski, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawłowicz-Janczyś, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoredakcja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: VSI „Kurier Wileński”, Birbinyń g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.





## Rita Zubkevičiūtė

GLÓWNY INSPEKTOR WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA  
I HIGIENY PRACY W PAŃSTWOWEJ INSPEKCYI PRACY  
Rozmawiała **Honorata Adamowicz**



Jakie są obowiązki pracodawcy wobec pracowników pracujących na ulicy?



E-BOOK

## Kornel Makuszyński, „Awantura o Basię”

W najbardziej dramatycznych okolicznościach i wobec konfliktu zważnionych stron nikt nie potrafi zachować tak stoickiego spokoju oraz niczym niezmaconej pogody ducha, jak mała dziewczynka.

Książka Kornela Makuszyńskiego opowiada pełną niesamowitych zbiegów okoliczności i dynamicznych zwrotów akcji historię pięcioletniej Basi, która w dramatycznych okolicznościach traci oboje rodziców. Dzięki zupełnie obcym ludziom, którzy otaczają opieką osieroconą dziewczynkę, Basi – po długiej podróży – udaje się dotrzeć do Warszawy, gdzie staje się najweselszym ogniwem nieco szalonej rodziny. Zanim to jednak nastąpi, liczne perypetie, związane z pomyłką w adresie i przekazaniem dziecka w „niewłaściwe ręce”, pojawiają się na drodze do szczęśliwego zakończenia. Prowadzą do ostrego sporu między głównymi bohaterami powieści, czyli do tytułowej „awantury o Basię” właśnie. Dziewczynka, z właściwym sobie wdziękiem i dyplomacją, godzi zważnione strony, przyczyniając się do kompromisu zadowalającego wszystkich.

Powieść Kornela Makuszyńskiego powstała w 1936 r. Historia przedstawiona w „Awanturze o Basię” od lat niezmiennie bawi i wzrusza pokolenia odbiorców. Opowieść o rezolutnej dziewczynce pokazuje wielką siłę miłości, przyjaźni, lojalności, bezinteresowności, odwagi i uporu w dążeniu do celu. To dlatego wielu małych czytelników tak chętnie wraca do tekstu Makuszyńskiego jako dorośli ludzie, a książka jest stosunkowo często wznawiana. Powstały także ekranizacje filmowe „Awantury o Basię” (w roku 1959 i 1995) oraz serial telewizyjny (1995).





ZDJĘCIE ORESTAS GUREVIČIUS/ELTA

*Tak to matki nam podały,  
Samy także z drugich miały,  
Że na dzień świętego Jana  
Zawždy Sobótka palana.*

(Jan Kochanowski, „Pieśń świętojańska o Sobótce”)

W Kiernowie, dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, miłośnicy litewskiej etnografii już od ponad 50 lat z rozmachem obchodzą święto św. Jana. Na Litwie jest ono też nazywane Świętem Rosy. Impreza w tym rezerwacie historyczno-archeologicznym, zwanym litewską Troją, przejawia wiele elementów pogańskich. Tradycyjnie zaczyna się na jednym z kurhanów od odśpiewania hymnu ku czci zachodzącego słońca.



## Nowa oś

Artur Płoxszto

Oś Berlin–Rzym–Tokio, czyli sojusz państw faszystowskich i militarystycznych, które rozpętały II wojnę światową, zaczął się tworzyć po podpisaniu w 1936 r. traktatu o przyjaźni między Włochami i Niemcami. Hitler i Mussolini stworzyli „oś”, wobec której pozostałe kraje Europy miały ulec podporządkowaniu. W 1940 r. do paktu dołączyła Japonia i świat pogrążył się w największej w historii wojnie. W ubiegłym tygodniu rosyjski dyktator odwiedził Koreę Północną. Kim Dzong Un powitał Władimira Putina jak cara, osobiście pofatygował się na lotnisko o godz. 3 nad ranem, były czerwony dywan, wielotysięczne tłumy, pokazy zbiorowych tańców, szpalery odświętne udekorowanych dzieci z balonami i flagami, portrety, wiwaty i powszechny entuzjazm. Putin sprezentował Kimowi drugą już limuzynę Aurus, flagowy produkt rosyjskiego przemysłu samochodowego, o ile takowy istnieje (pierwszą w ubiegłym roku; złe języki mówią, że się zepsuła i nikt nie wie, jak naprawić...).

**Dwaj niebezpieczni dla otoczenia zamordyści uzyskują nowe możliwości militarne, zaś życie obywateli ich nie obchodzi.**

propagandowego blichtru istotnym rezultatem wizyty jest podpisany traktat o wszechstronnym partnerstwie strategicznym, zawierający klauzulę o wzajemnej obronie obu państw. Oznacza to, że w razie wojny obie strony udzielą sobie wsparcia militarnego, czyli Rosja na wysłać wojsko do obrony Korei, a Korea Rosji w razie agresji z zewnątrz. Co to jest agresja z zewnątrz, nie jest takie jasne, w Moskwie np. tłumaczą, że teraz wiodą wojnę obronną, co prawda na terenie Ukrainy. Istotne jest, co stoi za traktatem: dla Rosji dostęp do olbrzymich zapasów podłej jakości amunicji artyleryjskiej (152 mm, sowiecki standard), dla Korei – technologie rakietowe i jądrowe. Obaj niebezpieczni dla otoczenia zamordyści uzyskują nowe możliwości militarne, zaś życie własnych obywateli ich nie obchodzi. Mieszanka jak kostka dynamitu i lont Bickforda. Historia jakoby kołem się toczy, trudno nie dostrzec analogii z 1939 r. Wtedy było trzech, kto więc na trzeciego dzisiaj? No problem, Iran zawsze gotowy. Mamy więc nową oś: Moskwa–Pjongjang–Teheran, przez co został zrobiony kolejny krok ku wojnie światowej. Podobno historia się powtarza, tyle że zazwyczaj jako farsa, co na dzisiaj jest optymistyczną wiadomością. sw



## Na głowie

Rajmund Klonowski

Ostatnio na jednym z portali rozrywkowo-informacyjnych można było trafić na nagłówek o tym, jak para znanych osób „urządziła dla syna magiczny chrzest”, zaś chrzestnymi zostali znani ludzie. Już nagłówek jest dość zaskakujący, a więcej zaskoczeń czeka w samym tekście. Otóż znana para jest rozwiedziona (przy czym wszystkie szczegóły ich związku i zwłaszcza rozvodu z lubością omawiano w mediach), a ich dziecko już dosyć duże i świadome – na tyle, by być inicjatorem wspomnianego chrztu. Chrzestnymi rodzicami zostały osoby, jak można zrozumieć z tekstu, znane z poruszania detali ich życia prywatnego w mediach. I żeby była jasność, należy to podkreślić: w całej tej sytuacji kuriozalna jest postawa portalu i niekompetencja autora tekstu, zaś rodzicom, chrzestnym oraz ochrzczoneму dziecku należy gratulować i się cieszyć. Postawa portalu polegająca na robieniu sensacji z czyjegós życia prywatnego i zarabianiu na tym nie wymaga komentarza, natomiast szczęśliwie dla

**Gaz uważano za „pokojowy” do czasu, aż się okazało, że jego spalanie finansuje wojny w Europie oraz Afryce.**

niego, niepodpisany autor materiału, który pisze o „magicznym chrzcie” (według nauczania Kościoła katolickiego coś takiego jak magia nie istnieje) i wykazuje się niezrozumieniem i nieznajomością reszty omawianej przez siebie materii, powinien się po prostu doksztąpić. Wiele rzeczy w dzisiejszej rzeczywistości informacyjnej stawia się na głowie na skutek ich niezrozumienia i niedostatecznych kwalifikacji. Wystarczy przypomnieć, jak do niedawna prowadzona była kampania przeciw elektrowniom atomowym – na tyle skuteczna, że Niemcy wygasili wszystkie swoje reaktory. Jakie argumenty padały? Między innymi takie, że atom to „przestarzała technologia” – i powtarzane to było do bólu przez wszelkiej maści intelektualnych abnegatów, niedopuszczających do siebie myśli, że czerpanie energii z wiatru ma tysiące lat, zaś pierwszy panel fotowoltaiczny został skonstruowany przez amerykańskiego konstruktora Charlesa Frittsa w roku 1883. Tymczasem jako „ekologiczne” źródła energii promowano spalanie gazu i palenie drewna (tak, na tym właśnie polegają spalarnie biomasy). No ba, gaz uważano nawet za „pokojowy” do czasu, aż się okazało, że jego spalanie finansuje kolejne rosyjskie kolonialne wojny w Europie oraz Afryce. Wiedza bez cnoty może skutkować pychą, ale brak cnoty połączony z niewiedzą nie tylko nie jest niczym lepszym – ale w przestrzeni informacyjnej powoduje także wielkie szkody. sw





## Zbrodnia bez kary

Grzegorz Górny

Niedawno przeszła u nas niezauważona pewna znamien-  
na rocznica. Minęło mianowicie 50 lat, od kiedy w czerw-  
cu 1974 r. w Etiopii rozpoczęła się rewolucja komuni-  
styczna, która pochłonęła życie 2 mln ofiar. Najpierw  
rządy przejęła tam 108-osobowa junta wojskowa, zwana  
Derg, która obaliła 82-letniego cesarza Hajle Selasje.  
Potem rządy skupiły się w rękę jednego człowieka –  
majora Mengystu Hajle Marjama, który rozpętał w ca-  
łym kraju czerwony terror. Oficer z plemienia Oromów  
nie krył, że wzoruje się na bolszewikach. W jego gabi-  
necie na biurku stało nawet popiersie Lenina. Szybko  
znacjonalizował fabryki, banki i towarzystwa ubezpie-  
czeniowe, które przekazał członkom swego klanu. Prze-  
prowadził też kolektywizację rolnictwa, obciążając wieś  
wysokimi podatkami i obowiązkowymi kontyngentami  
żywności. Stworzył niewydolny system gospodarczy,  
który charakteryzował się ciągłym niedoborem towarów  
i zubożeniem ludności. Większość produktów spożyw-

**System komu-  
nistyczny, który  
panował w Etiopii  
w latach 1974–1991,  
pochłonął życie  
2 mln istnień  
ludzkich.**

czych dostępna była jedynie na  
kartki. Doszło do tego, że w oj-  
czyźnie kawy brakowało nawet  
kawy. Gdy nadchodziła susza, jak  
np. w latach 1982–1985, ludzie  
masowo umierali z głodu. Życie  
straciło wówczas z tego powodu  
około miliona Etiopczyków.  
Mengystu, jako wzorowy komu-  
nista, mógł liczyć na pomoc bratnich państw socja-  
listycznych. Ponieważ toczył wojny z Somalijczykami,  
Erytrejczykami i Tigrajczykami, potrzebował broni i amu-  
nicji. Najwięcej ciężkiego sprzętu wojskowego dostar-  
czały Moskwa i Hawana. Fidel Castro przysyłał mu  
nawet tysiące swoich żołnierzy. Czarnoskórzy wojskowi  
z Kuby w odróżnieniu od Słowian nie wyglądali bowiem  
w Afryce na neokolonialistów. Mimo popełnionych  
zbrodni dyktatorowi udało się utrzymać pozytywny  
wizerunek na arenie międzynarodowej. W 1988 r. Świa-  
towa Federacja Związków Zawodowych przyznała mu  
nawet złoty medal za „wkład w walkę o pokój i bezpie-  
czeństwo narodów, ich niezależność narodową i gospo-  
darczą”. Jego reżim upadł ostatecznie, gdy pogrążony  
w kryzysie Związek Sowiecki nie był już w stanie dłużej  
wspierać swojego wasala. W maju 1991 r. satrapa uciekł  
do Zimbabwe, gdzie azylu udzielił mu inny afrykański  
tyran, Robert Mugabe. W 2008 r. sąd w Etiopii skazał  
zaocznie Mengystu Hajle Marjama i jego 17 współpra-  
cowników na karę śmierci za zbrodnie ludobójstwa.  
Władze w Harare odmówiły jednak ekstradycji zbrod-  
niarza. Ludobójca żyje więc do dziś na wolności, ma 87  
lat i tylko czasami narzeka na zdrowie. KW



## Przypadek? Nie sędzę!

Jarosław Tomczyk

Grali jak nigdy, przegrali jak zawsze. Niechlubnej trady-  
cji stało się zadość i polscy piłkarze swój udział na dużym  
turnieju znów ograniczyli do trzech meczy grupowych.  
Mówi się powszechnie, że w obecnej formule mistrzostw  
Europy jest prawie niemożliwe, by szanse awansu stracić  
już po drugiej serii gier. A jednak Białe-Czerwonym to  
się udało. Jako jedynym w Niemczech i drugim w histo-  
rii 24. zespołowego Euro... Owszem, oczekiwania tym  
razem nie były potężne. Powszechnie mówiono, że  
w grupie śmierci z Holandią, Austrią i Francją jakkolwiek  
zdobycz będzie sukcesem. Ale i tak jakiś głos nieśmier-  
telnej nadziei przebiegał z głębi polskich dusz, że może  
właśnie teraz skazywana na pożarcie biało-czerwona  
husaria rozbije wszystkie wrogie armie szaleńczą szarżą.  
A kiedy jeszcze w pierwszym meczu z Holandią ta  
husaria kilka razy rozwinęła skrzydła, przez kilkanaście  
minut nawet prowadziła, by ulec przed pomarańczowym  
naporem dopiero w końcówce, fundament do budowania

**W Polsce na futbo-  
lu znają się wszy-  
scy. Większość  
tkwi w wyobraże-  
niu, że jesteśmy  
narodem piłkarsko  
wybranym.**

romantycznych złudzeń był  
wylany. Pryśł jak bańka mydła-  
na kilka dni później. Austriacy  
nic sobie nie robiąc z naszych  
marzeń, złoili podopiecznym  
trenera Proberza skórę i kaza-  
li wracać do rzeczywistości.  
A ta jest taka, że Polska jako  
ostatnia awansowała na turniej,

trudno więc mówić o przypadku, że jako pierwsza z nie-  
go odpadła. A nie wolno zapominać, iż awansowała ku-  
chennymi drzwiami, przez baraże, bo nie była w stanie  
znaleźć się w dwójce najlepszych drużyn w eliminacyj-  
nej stawce, w której los połączył ją z takimi futbolowymi  
potęgami, jak: Czechy, Albania, Mołdawia i Wyspy Owce.  
W Polsce, podobnie jak na medycynie, na futbolu znają  
się wszyscy. I zdecydowana większość obywateli wciąż  
tkwi w wyobrażeniu, że jesteśmy narodem piłkarsko  
wybranym, któremu jedynie jakieś wrogie fatum nie  
pozwala osiągać sukcesów na miarę potencjału. Tymcza-  
sem gdy nie patrzeć na sprawę przez różowe okulary,  
łatwo stwierdzić, że ten potencjał jest w najlepszym razie  
średni. Zawodników regularnie grających w klubach Ligi  
Mistrzów możemy policzyć na palcach jednej ręki. Jakże  
więc mają rywalizować z reprezentacjami złożonymi  
wyłącznie z takich? Zmieniają się kolejni selekcjonerzy,  
polscy i zagraniczni, i żaden nie potrafi złożyć z tego  
składu mistrzów świata czy Europy. A mimo to kolejne  
regularne porażki nie doprowadzają do jedyne go słusz-  
nego wniosku, że czas zejść na ziemię, zakasać rękawy  
i po prostu wziąć się do roboty. Bo bez tego nigdy nicze-  
go nie osiągniemy. KW



# Piłkarskie Euro w czasach kryzysu

---

Na stadionach i w strefach kibica trwa piłkarskie święto, ale poza nimi trudno zauważyć, że w Niemczech odbywa się wielka sportowa impreza. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej mężczyzn przebiegają pod znakiem zaostrożonych środków bezpieczeństwa i oszczędności.

---



**Jarosław Tomczyk**  
Korespondencja z Niemiec



**K**iedy 18 lat temu Niemcy były organizatorem piłkarskich mistrzostw świata, było to widoczne dosłownie na każdym kroku. Miasta gospodarze tonęły w okolicznościowych dekoracjach, flagi powiewały z okien licznych mieszkań, ulicami jeździły przyozdobione samochody. Mundial toczył się pod hasłem: „Świat w gościnie u przyjaciół”, i rzeczywiście rozradowany, wielobarwny tłum kibiców z całego świata mógł się czuć, jakby całe Niemcy nie mogły się nacieszyć jego obecnością. Tegoroczne Euro tak optymistycznie nie wygląda. Pandemia, wojna w Ukrainie i kryzys gospodarczy nad Renem odznaczają na nim swoje piętno.

## Zagrożenia i obawy

Wzmoczone środki bezpieczeństwa widać już na niemieckich granicach, gdzie służby postawione są w stan pełnej gotowości. Wszystkie samochody wjeżdżają w specjalne przygotowane zwężenie, przez które posuwają się z prędkością góra 10 km/h. Uzbrojeni po zęby policjanci przyglądają się uważnie przejeżdżającym, a auta, które nasuwają jakieś podejrzenia, kierowane są pod specjalny namiot. Tam przechodzą kontrolę i dopiero po niej, o ile oczywiście wszystko jest w porządku, mogą wjechać na teren Niemiec.

Rzecz jasna rodzi to utrudnienia, trzeba być przygotowanym na tworzenie się korków. – Postanowiliśmy, że kontrole będą obecne na wszystkich granicach, tak aby zapobiec przedostaniu się na terytorium naszego kraju niebezpiecznych jednostek, które mogłyby potencjalnie stosować przemoc. To jest niezbędne, abyśmy mogli zapewnić najlepszą ochronę podczas tego najważniejszego wydarzenia międzynarodowego – tłumaczyła przed rozpoczęciem Euro Nancy Faeser, niemiecka federalna minister spraw wewnętrznych.

Niemcy w trakcie trwającego miesiąca turnieju spodziewają się ok. 12 mln gości. O ich bezpieczeństwo dba aż 55 tys. przedstawicieli różnych służb, z czego prawie 2,5 tys. z zagranicy. Wyzwań jest bardzo wiele. Największym wydaje się ochrona dla reprezentacji Ukrainy, ale lista potencjalnych zagrożeń jest dłuższa. Przede wszystkim terroryzm. W sondażach aż 35 proc. Niemców przyznało, że obawia się zamachu w trakcie mistrzostw. Obawy rodzą też jednak chuligani, hakerzy i rozmaici aktywiści.

Pierwszy alarm nastąpił, jeszcze zanim turniej się rozpoczął. Na kilka godzin przed inauguracyjnym meczem Niemców ze Szwecją w Monachium w Berlinie ewakuowano około tysiąca osób ze strefy kibica nieopodal Reichstagu, a nie wykluczano nawet ewakuacji niemieckiego parlamentu. Funkcjonariuszom podejrzany wydał się plecak pozostawiony w strefie przez któregoś z nierozważnych fanów. Alarm okazał się na szczęście fałszywy, ale sytuacja pokazuje, jak wyczulone są służby na nawet najdrobniejsze zagrożenia.

Przy okazji tej sytuacji niemieckie media przypomniły, że na początku maja jedno ze skrzydeł tzw. Państwa Islamskiego zaprezentowało grafikę przedstawiającą terrorystę z karabinem na pustym stadionie z hasłem „strzel ostatniego gola!”, na której wymieniono trzy miasta: Dortmund, Monachium i właśnie Berlin. Służby błyskawicznie zakomunikowały, że to działanie, które ma na celu jedynie wywołanie strachu i zepsucie kibicom zabawy, ale cokolwiek by powiedziały, obawy będą żywe do końca mistrzostw.

## Bójki i manifestacje

Incydentów jest więcej. Doszło do nich także przy okazji spotkań Polaków. Ich pierwszy mecz z Holandią w Hamburgu policja zaliczyła do spotkań wysokiego ryzyka, wiedząc, że fani obu reprezentacji mieli w przeszłości sporo grzechów na sumieniu. Ściągnięto aż 200 zastępów policji. Godzinę przed meczem, w dzielnicy St. Pauli, podczas przemarszu kibiców, policjanci musieli użyć broni. Został postrzelony jeden z fanatyków, który zaczął grozić policjantom kilofem. Nie pomogła interwencja gazem pieprzowym. W jego plecaku znaleziono koktajl Mołotowa, który prawdopodobnie chciał podpalić w strefie kibica.

Berlińska policja poinformowała, że gazu pieprzowego użyła także do pacyfikacji bójki po meczu Polski z Austrią. Policjantów wezwały służby porządkowe obsługujące strefę kibica w pobliżu Bramy Brandenburskiej. Funkcjonariusze po dotarciu na miejsce zostali obrzuceni butelkami i kamieniami. Jak poinformowano, zatrzymano wiele osób, niestety, w tym wypadku głównie Polaków.

Gożąco było także na trybunach Volksparkstadionu w Hamburgu podczas meczu Chorwacji z Albanią. Kibice obu reprezentacji, którzy bratali się przed meczem, zaczęli wspólnie nawoływać do zabijania

Serbów. Serbska federacja zareagowała od razu. – To, co się stało, jest skandaliczne. Nie chcemy uczestniczyć w czymś takim. Jeśli UEFA ich nie ukarze, zastanowimy się, jakie kroki dalej podjąć. Nawet jeśli ma to oznaczać brak dalszej gry w turnieju – powiedział Jovan Surbatović, sekretarz generalny FSS. Ostatecznie UEFA ukarała obydwie federacje za zachowania kibiców karami w wysokości po kilkadziesiąt tysięcy euro. Bardzo ostro potraktowany został także albański zawodnik Mirind Daku, który po spotkaniu przez megafon krzychał w stronę kibiców: „Je... Serbie i Macedonie!”. Mimo że później przeprosił za swoje zachowanie, tłumacząc je emocjami, został zdyskwalifikowany na dwa mecze.

UEFA zawiesiła także akredytację dla kowskiego dziennikarza Arlinda Sadiku. Ukarała go w ten sposób za polityczny gest albańskiego dwugłowego orła, jaki pokazał podczas meczu Anglia–Serbia. Nie było zaskoczeniem, że dostawał potem nawet groźby śmierci.

## Duch mistrzostw

Żeby ten reportaż nie wybrzmiał w zbyt ponurych barwach, trzeba podkreślić, że przytoczone wyżej zdarzenia są na szczęście jedynie stosunkowo drobnymi incydentami. Mistrzostwa (ich finał zaplanowano na 14 lipca) przebiegają pod znakiem znakomitego poziomu sportowego. Drużyny prezentują atrakcyjny, ofensywny styl, pada mnóstwo pięknych goli. Spotkania trzymają w napięciu do samego końca, rozstrzygając się często w ostatnich minutach. Meczom towarzyszy świetna atmosfera na stadionach i w strefach kibica, które zorganizowane są w każdym z dziesięciu miast gospodarzy.

W stolicy, Berlinie, są aż dwie strefy, oddalone od siebie o 400 metrów, czyli dosłownie pięć minut spaceru. Pierwsza znajduje się pod Reichstagiem, druga przed Bramą Brandenburską. Przed najsłynniejszą berlińską bramą stoi największa na świecie bramka piłkarska. Wewnątrz niej znajduje się wielki telebim, na którym transmitowane są turniejowe spotkania, a cała strefa wyłożona jest długim na dwa kilometry dywanem, przypominającym trawę na boisku piłkarskim. Pod Reichstagiem z kolei zlokalizowany jest ponoć największy na świecie bar połączony z licznymi strefami rozrywki. Wstęp do stref jest darmowy, ale ceny już nie tak przystępne. Napój 0,3 l to wydatek 4 euro, półlitrowy – euro więcej. Za piwo w zależności od gatunku trzeba zapłacić 6–7 euro.



**KIBICE ALBANII I CHORWACJI** aż do przesady manifestowali przyjaźń podczas meczu swoich reprezentacji.



**DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ CIESZĄ SIĘ** podczas Euro stragany z nieoficjalnymi pamiątkami.



**W BERLINIE STREFĘ KIBICA** zorganizowano przez Bramą Brandenburską. Stoi tam największa na świecie bramka piłkarska, w której umieszczono telebim.

Drogo, a właściwie bardzo drogo jest w sklepikach z oficjalnymi pamiątkami z mistrzostw. T-shirty kosztują 30 euro, polówki 45. Ba! Magnes z logo Euro 2024 to wydatek 10 euro! Tyle samo kosztuje turniejowy program. Co gorsza, asortyment nie wydaje się szczególnie atrakcyjny, a oferta niezbyt szeroka. Oczywiście znajduje nabywców, ale trudno powiedzieć, żeby przed stoiskami ustawiały się kolejki. Większe zainteresowanie zdają się budzić stragany pod stadionami z pamiątkami, których swoim logo nie sygnowuje UEFA.

To, co mocno rzuca się w oczy, to fakt, że poza stadionami i strefami kibica mistrzostw w Niemczech prawie nie widać. W miastach nie ma dekoracji, nie widać banerów, flag czy billboardów. Powód wydaje się prozaiczny – oszczędności, bo kryzys gospodarczy w Niemczech nie jest czymś wyimaginowanym, tylko realnym.

Nie czuć też powszechnego entuzjazmu, jaki dominował 18 lat temu, gdy kraj nad Łabą i Renem organizował piłkarski mundial. Mimo że reprezentacja gospodarzy spisuje się bardzo dobrze, tylko sporadycznie spotyka się samochody przyozdobione narodowymi chorągiewkami czy powiewające z okien flagi. Krzyki z sąsiednich mieszkań po strzelonych golach słychać raczej, gdy zdobywa je reprezentacja Turcji niż podopieczni Juliana Nagelsmanna. Niemcy mają dzisiaj wiele innych problemów niż piłka nożna, a największym wydaje się ten tożsamościowy.

Nie brakuje też wpadek czy problemów organizacyjnych, z jakimi znanych z porządku Niemców raczej dotąd nie kojarzono. Czymś powszechnym są opóźnienia pociągów między miastami. Spóźnił się nawet ten, który miał zawieźć reprezentację Polski na mecz z Austrią do Berlina.

Niezwykle drobiazgowo kontrole przy wejściach na stadiony przeplatają się z ich zupełnym brakiem. Efektem są nie tylko odpalane na trybunach race, ale nawet kibice, którzy weszli zupełnie bez biletu. Głośna była absurdalna procedura wydawania akredytacji dziennikarskich na początku mistrzostw. Dziennikarze, którzy mają drugie imię, a nie zgłosili tego we wniosku akredytacyjnym (w którym tego nie wymagano), na ponowną weryfikację przez służby i odebranie turniejowej przepustki w niektórych przypadkach czekali nawet kilka dni. Wyśannik „Kurier Wileński” miał więcej szczęścia. Wszelkim możliwym służbom mniej więcej godzinę zajęło stwierdzenie, że Jarosław Tomczyk i Jarosław Robert Tomczyk to na pewno ta sama osoba.



## Polska oaza

Poza wspomnianym opóźnieniem pociągu bez większych problemów organizacyjnych przebiegał pobyt na turnieju reprezentacji Polski. Gdy odwiedziliśmy jej bazę treningową w Hanowerze w tamtejszej akademii piłkarskiej od byłego reprezentanta, a dziś eksperta telewizyjnego, Artura Wichniarka, usłyszeliśmy: – Wszystko przygotowane jest doskonale. Wizytowałem to centrum treningowe już wcześniej, zawodnicy mają tutaj wszystko, co jest im potrzebne. Nie ma się do czego przycześć. Murawa w stanie idealnym. Nie tak jak np. w wypadku Szwajcarów, którzy narzekali i wystosowali nawet oficjalny list do UEFA, że ich boiska treningowe są źle przygotowane. My takich problemów nie mamy, myślę, że PZPN i kadra są z tego bardzo zadowoleni.

Z postawy polskiej ekipy zadowolona była też obsługa. – Wszyscy są dla mnie bardzo mili – mówiła nam Iwona Biernat, Polka mieszkająca w Hanowerze od 35 lat, pracująca na obiektach akademii. – Nie miałam jeszcze ani jednego przypadku, żebym mogła powiedzieć, że ktoś był nieuprzejmy. Dotyczy to zarówno kadry, jak i pracujących tu dziennikarzy. Tak jest od samego początku, czyli od pierwszego przyjazdu osób, które ustalały szczegóły organizacyjne pobytu czy później pracowały przy budowie i tworzeniu centrum medialnego reprezentacji Polski.

Wszystko w porządku było także w hotelu Sheraton Pelikan, w którym mieszkała reprezentacja, choć akurat co do niego Artur Wichniarek zgłaszał drobne zastrzeżenia. – To jest obiekt w centrum miasta. Nie ma w nim takiej oazy spokoju, jakiegoś kawałka ogrodu, żeby usiąść, wyciszyć się, mentalnie odpocząć. Widziałem jednak, że reprezentanci stworzyli sobie tam jakiś kącik do tego celu, także w sumie było okay – skwitował ostatecznie.

Biało-Czerwoni, którzy jako ostatni zakwalifikowali się do mistrzostw, niestety... jako pierwsi się z nimi pożegnali. Stracili szansę awansu do dalszej gry już po pierwszych dwóch przegranych meczach z Holandią i Austrią. Ostatnie grupowe spotkanie z Francją było dla nich wyłącznie grą o honor. Stało się to w zasadzie tradycją występów reprezentacji Polski na dużych turniejach w XXI w. Wyjątki z Euro 2016 i katarskiego mundialu przed dwoma laty zdają się jedynie potwierdzać smutną regułę.



**CENY W SKLEPIKACH** z oficjalnymi gadżetami turnieju są bardzo wysokie.



**ATMOSFERA NA STADIONACH MISTRZOSTW** i wokół nich jest fantastyczna.



**KIBICE PODCZAS EURO** doskonale bawią się także w strefach kibica, które zorganizowano w każdym z miast organizatorów.



KAPLICZKA I KOŚCIÓŁ  
na fotografii Jana Bułhaka  
z lat 30. XX w.



## Przy kościele św. św. Piotra i Pawła ruszyła odbudowa kaplicy

30 czerwca o godz. 12 odbędzie się uroczystość poświęcenia odbudowy kaplicy przy kościele św. św. Piotra i Pawła. Pierwotna kaplica Pana Jezusa została zburzona w czasach sowieckich.



**Justyna Giedrojc**

**O**dbudowa kaplicy jest ważna dla wiernych, społeczności, a także dla całego miasta. – Od wielu lat Samorząd Miasta Wilna planował rekonstrukcję placu św. Jana Pawła II przy naszym kościele. Plac jednak nie doczekał się renowacji. Gdy planowaliśmy remont fasady i wież kościoła, mieliśmy spotkanie z panem Czesławem Okińczycem i z panem Andriusem Janukonisem. I wtedy pan Janukonis

**OD WIELU LAT** Samorząd Miasta Wilna planował rekonstrukcję placu św. Jana Pawła II przy kościele.



zobowiązał się, że gdyby powstał taki plan, to on sfinansuje odbudowę kaplicy, która tutaj kiedyś stała – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” ks. prałat Wojciech Górlicki, proboszcz parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła.

## Pomoc mera

Ruszyły starania w stołecznym samorządzie o uzyskanie pozwolenia na odbudowę. – Trwało to dosyć długo, bo przysłała pandemia. Dzięki pomocy mera miasta, pana Valdasa Benkunska, udało się sfinalizować wszystkie sprawy formalne. Jestem bardzo wdzięczny panu merowi. W związku z tym jesteśmy już na dobrej drodze do tego, aby ten pomysł się zrealizował. Cieszymy się, że mamy pozwolenie na budowę i teraz, w czasie odpustu, 30 czerwca, gdy w naszej parafii będą gościli kard. Grzegorz Rys i abp Gintaras Grušas, poświęcimy budowę, wmurujemy kapsułę pamiątkową. Jeśli nie napotkamy kłopotów materiałowych czy też pogodowych, to myślę, że za dwa, dwa i pół miesiąca powinniśmy ukończyć budowę. Uroczystość poświęcenia już gotowej kaplicy zaplanujemy w najbliższym czasie – mówi ks. prałat Wojciech Górlicki. Nowa kaplica będzie identyczna jak ta pierwotna. Zostanie jednak wzniesiona w odległości 18 metrów od miejsca, gdzie dawniej stała.

## Słowa św. Jana Pawła II

Budowę kaplicy finansuje Fundacja „Fondas Janukonis”. – Architektem jest pan Darius Čeponis. Zaprojektował kaplicę na podstawie rysunków i wymiarów starej budowli. Ciekawostką jest, że w 1952 r., przed zburzeniem, kaplica została bardzo dokładnie rozrysowana i zwymiarowana. To się zachowało w dokumentach z tamtego okresu i my te dokumenty mamy. Były one też oczywiście w samorządzie. Jako dodatkowy element, którego nie było w poprzedniej kaplicy, na cokole, na którym będzie stał krzyż, pojawiają się słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w 1993 r., kiedy był na Litwie, na cmentarzu Antokolskim – kontynuuje ks. prałat.

Papież powiedział wówczas: „Panie, nie dopuść, aby bracia w wierze zostali podzieleni z powodu języka, kultury, narodowości czy gwałtownych namiętności”. Słowa te zostaną wryte na trzech stronach cokołu w trzech językach – po litewsku, po polsku



**WEDLE AKTUALNYCH PLANÓW** kaplica o wysokości 8,5 m stanie na granitowym cokole.

i po angielsku. – Chcemy w jakiś sposób zaakcentować, że jest to plac Jana Pawła II – dodaje nasz rozmówca.

Kaplicę zburzono w 1952 r., kiedy budowano rondo ulic Antokolskiej i Holenderskiej (lit. Antakalnio i Olandų). – Można powiedzieć, że był to techniczny pretekst do zburzenia. Nie zapominajmy, że mniej więcej w tym samym czasie zostały zburzone kaplica przy kościele św. Rafała, kaplica św. Weroniki na Antokolu oraz stacje drogi krzyżowej w Kalwarii Wileńskiej. Był to element szerszego planu – wyjaśnia proboszcz parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła.

## Miejsce refleksji

– Nie zapominajmy, że Antokol był dawniej przedmieściem. I dzisiaj, gdy poróżujemy po Litwie, widzimy, że przy drogach stoją różne przydrożne kapliczki, wyraz ludzkiej pobożności. One przypominały ludziom

**W CZASIE ODPUSTU**, 30 czerwca, gdy w parafii będą gościli kard. Grzegorz Rys i abp Gintaras Grušas, zostanie wmurowana kapsuła pamiątkowa.

o wierze, o Panu Bogu. To stary zwyczaj, że gdy przechodzi się obok krzyża czy kaplicy, człowiek zdejmuje czapkę czy wykonuje znak krzyża. Także kaplice przypominały nam o tym, kim jesteśmy jako ludzie wierzący. Ale gdy chodzi o tę naszą kaplicę antokolską, jest też wersja, że stała ona w miejscu drewnianego kościoła, który kiedyś był na Antokolu, to była pamiątką po tym kościele. Nawet jedna z wersji historycznych mówi o tym, że znajdowała się w miejscu, gdzie w tym drewnianym pierwszym kościele kiedyś był ołtarz. Myślę, że nowa kaplica będzie wpadała w oczy wszystkim, którzy będą przejeżdżali przez rondo antokolskie, ludziom, którzy tutaj przychodzą. Myślę, że to też będzie takie miejsce refleksji, miejsce zastanowienia się nad sobą, jeśli nie nad wiarą, to może w ogóle, nad życiem. Piękne też są słowa, które będą na ścianach podestu, pod krzyżem, i wydaje mi się, że te słowa też będą dawały dużo do myślenia wszystkim, którzy będą je czytali – mówi ks. prałat Wojciech Górlicki.

Najwcześniejsze źródło historyczne wskazujące na lokalizację kaplicy pochodzi z pierwszej połowy XVIII w. Na podstawie starych rysunków i fotografii wiadomo, jak wyglądała kaplica. Była to ceglana, otynkowana, dwupoziomowa barokowa kompozycja, harmonijnie wkomponowana w ówczesne otoczenie. Obok kaplicy rosła stara lipa, zwana także lipą Gosztowta. Wedle aktualnych planów kaplica o wysokości 8,5 m stanie na granitowym cokole. **kw**



**TRAKTAT O WSZECHSTRONNYM PARTNERSTWIE STRATEGICZNYM**, podpisany w trakcie wizyty Władimira Putina w Pjongjangu, zawiera klauzulę o wzajemnej obronie, zgodnie z którą obie strony mają udzielić sobie nawzajem wsparcia w razie agresji z zewnątrz. Putin mógłby z zadowoleniem przyjąć prowokację Kim Dzong Una na Półwyspie Koreańskim, która zmusiłaby Stany Zjednoczone do odwrócenia uwagi od Europy, gdzie Rosja kontynuuje nieustanną wojnę przeciwko Ukrainie.

# Putin u Kima. Pakt dwóch rozbójników

Rosyjsko-północnokoreański pakt bezpieczeństwa wzbudził niepokój na całym świecie. To ma znaczenie i dla Ukrainy, i dla Korei Południowej. Dla NATO, Japonii i USA. To pokazuje, że nie ma dziś regionalnych wojen. Każda, zwłaszcza z udziałem jednego z liczących się na świecie państw z bronią atomową, jest problemem globalnym.

**Antoni Rybczyński**



**P**odróż Putina do Pjongjangu, znaczną paradami, koncertami i gromkimi brawami, była imponującym widowiskiem w stylu jakże przypominającym Stalina, Mao i Kim Ir Sena. Osłodziło to zapewne dyktatorowi fakt, że musiał się pofatygować do stolicy globalnego pariasa numer jeden po raz pierwszy od blisko 24 lat.

Pokazuje to, że Rosja wcale nie jest w dobrym położeniu. Korea Północna to kolejny tzw. zbójcecki kraj (*rogue state*) na mapie świata, z którym Kreml zacieśnia współpracę po wybuchu pełnoskalowej wojny z Ukrainą. Powody są oczywiste, tak jak choćby w przypadku Iranu: Rosja bierze broń i amunicję od takiego sprzymierzeńca, współpracuje też z nim w obchodzeniu zachodnich sankcji.

## Sojusz Moskwy z Koreą Północną

Współpraca z Pjongjaniem odgrywa ważną rolę w przedłużającej się wojnie przeciwko Ukrainie: Rosja może być zainteresowana nie tylko pozyskaniem istniejących północnokoreańskich pocisków artyleryjskich i rakiet, lecz także aktywnym zaangażowaniem północnokoreańskiego potencjału wojskowo-przemysłowego w produkcję broni dla rosyjskiej armii. Ponadto w rosyjskich kręgach politycznych i przestrzeni informacyjnej krążą informacje o możliwości wykorzystania północnokoreańskich migrantów zarobkowych w odbudowie okupowanych terytoriów ukraińskich. „Przyjęcie u północnokoreańskiego dyktatora jest logicznym przedłużeniem kursu obranego przez Putina po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę” – napisał Eugene Rumer, dyrektor programu Rosja i Eurazja w Carnegie Endowment for International Peace. Putin „postawił całą swoją kadencję na zwycięstwo na Ukrainie. Kiedy triumf okazał się nieuchwytny, poszedł na całość, piekielnie zdeterminowany, by wygrać, nawet jeśli oznaczałoby to zniszczenie jego kraju; zerwanie krytycznych więzi dyplomatycznych, bezpieczeństwa i handlowych z Zachodem; i uzbrojenie wszystkiego, co miał do dyspozycji”.

Co Pjongjang otrzymuje w zamian? Po pierwsze, złagodzenie sankcji i gotowość Rosji do wspierania maszyny gospodarczej reżimu poprzez dostawy żywności, surowców energetycznych i pieniędzy. Po drugie, częściowe zrównoważenie handlu i zmniejszenie

zależności od Chin. Po trzecie, współpraca z Federacją Rosyjską tworzy rodzaj ochrony dla KRLD w jej testach rakiet nuklearnych przed nowymi sankcjami w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Po czwarte, Korea Północna zyskuje możliwość przetestowania własnej broni, w szczególności rakiet, w warunkach bojowych. Po piąte, Pjongjang spodziewa się otrzymać zaawansowaną technologię dla swoich rakiet nuklearnych i programów kosmicznych oraz ulepszeń okrętów podwodnych.

## Pakt obronny

Traktat o wszechstronnym partnerstwie strategicznym, podpisany w trakcie wizyty Władimira Putina w Pjongjangu, zawiera klauzulę o wzajemnej obronie, zgodnie z którą obie strony mają udzielić sobie nawzajem wsparcia w razie agresji z zewnątrz. Ten zapis, postrzegany jako przewidujący interwencję wojskową, przywraca sojusz obu państw z czasów zimnej wojny, z 1961 r. – 28 lat po odstąpieniu od tamtych zobowiązań przez Moskwę i Pjongjang.

Nowo podpisany pakt bezpieczeństwa jest celowo dwuznaczny. Stwierdza on, że obie strony zapewnią „bezwłoczną pomoc wojskową i inną przy użyciu wszelkich posiadanych środków”, jeśli jedna ze stron znajdzie się w „stanie wojny” z powodu „zbrojnej inwazji” ze strony jednego lub więcej krajów. Rodzi to pytanie, co oznacza „stan wojny” i jaki próg musiałby zostać osiągnięty, aby klauzula wzajemnego bezpieczeństwa została uruchomiona.

Co więcej, rodzaj wsparcia udzielanego przez którąkolwiek ze stron pozostaje dość otwarty – „pomoc wojskowa i inna” może się odnosić do wszystkiego, od wymiany informacji wywiadowczych po wysyłanie żołnierzy w teren.

Ta niejednoznaczność ma prawdopodobnie na celu utrzymanie Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w niepewności co do tego, co może uruchomić klauzulę wzajemnej obrony. Niejasne sformułowania dotyczące rodzajów pomocy dają też Pjongjangowi i Moskwie elastyczność w zakresie ich wzajemnych zobowiązań. Ponadto jest całkiem możliwe, że Moskwa i Pjongjang mają różne interpretacje i oczekiwanie co do tego, co sobie obiecały.

Niemniej jedna, Korea Północna może teraz zostać ośmielona do zintensyfikowania swoich prowokacji w oparciu o kalkulację, że Stany Zjednoczone i ich

sojusznicy zareagują z większą ostrożnością, gdy muszą wziąć pod uwagę potencjalną reakcję Rosji. Moskwa ma niewielką motywację do powstrzymania swojego partnera przed zaangażowaniem się w działania destabilizujące Azję. W rzeczywistości Putin mógłby z zadowoleniem przyjąć prowokację Kima na Półwyspie Koreańskim, która zmusiłaby Stany Zjednoczone do odwrócenia uwagi od Europy, gdzie Rosja kontynuuje nieustanną wojnę przeciwko Ukrainie.

## Seul pomoże Ukrainie

Stany Zjednoczone i Korea Południowa już wiele miesięcy temu oskarżyły władze w Pjongjangu o przekazywanie Rosji broni w celu wykorzystania jej podczas wojny na Ukrainie. Resort obrony w Seulu oszacował pod koniec lutego, że od czasu wrześniowego spotkania Kima z Putinem na rosyjskim Dalekim Wschodzie Korea Północna wysłała do Rosji ok. 6,7 tys. kontenerów z amunicją. W zamian za wsparcie militarne Korea Północna otrzymuje rosyjskie technologie niezbędne do rozwoju programu raketowego i nuklearnego, co stanowi złamanie sankcji ONZ nałożonych na Pjongjang. Tymczasem otwarta współpraca Kima z Putinem w końcu wpłynęła na postawę Seulu. MSZ Korei Południowej wezwało ambasadora Rosji Georgija Zinowjewa. Wiceminister spraw zagranicznych Kim Hong-kyun przedstawił stanowisko Seulu w sprawie traktatu o północnokoreańsko-rosyjskim „wszechstronnym partnerstwie strategicznym”.

Wezwał stronę rosyjską do natychmiastowego zaprzestania współpracy z Koreą Północną. Jak argumentował, takie partnerstwo stanowi wyraźne naruszenie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, zakazujących działań wspierających rozwój programów zbrojeniowych Pjongjangu. W związku z tym władze w Seulu nałożą dodatkowe restrykcje na cztery rosyjskie statki, pięć organizacji i osiem osób zaangażowanych w transfer broni i ropy naftowej między Rosją a Koreą Północną. Przedstawiciel rządu Korei Południowej przekazał także ambasadorowi Rosji, że władze w Seulu rozważą zmianę dotychczasowej polityki, zakładającej, że nie dostarczają Ukrainie śmiertelnościowego uzbrojenia. Dzień wcześniej poinformowała o tym południowokoreańska rada bezpieczeństwa narodowego.



# Poloniści bez stypendium motywacyjnego

W szkole coraz pilniej stają się potrzebni młodzi nauczyciele. Tymczasem resort oświaty, ustanawiając listę wspieranych kierunków pedagogicznych, pominął z jakiegoś powodu przyszłych polonistów.



Anna Pieszko

**W**nadchodzącym roku akademickim studia pedagogiczne na Litwie pozostają kierunkiem priorytetowym. Czynnikiem, który w zamyśle ma zwiększyć liczbę przyszłych nauczycieli, są stypendia motywacyjne (obecnie to 357,50 euro), ustanowione przez Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu.

Studentom tzw. kierunków priorytetowych przyznawane są comiesięczne stypendia motywacyjne. Za priorytetowe została uznana większość specjalności na kierunku pedagogiki: pedagogiki nauczania

początkowego, matematyki, języka i literatury litewskiej, języka francuskiego, języka niemieckiego, fizyki, chemii, biologii, informatyki, historii, geografii.

## Język polski – wyjątkiem

Stypendia są przyznawane również przyszłym pedagogom specjalnym oraz studentom kierunków równoległych. Niestety, priorytetowe wsparcie nie zostało przyznane studentom kierunku pedagogika języka polskiego.

– Ministerstwo rozpatrzyło od nowa listę najbardziej potrzebnych nauczycieli różnych przedmiotów i uznało, że stypendia motywacyjne zostaną przyznane tylko dla tych studentów pedagogiki poszczególnych przedmiotów, których najbardziej brakuje. Pedagogika języka polskiego, niezależnie od uczelni, nie podlega tym kryteriom i nie możemy, niestety, obiecać motywacyjnych stypendiów – ubolewa doc. dr Henryka Sokołowska, kierowniczka Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Akademii Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego.







Ze swojej strony uczelnia oferuje przyszłym studentom, którzy dostaną się na studia z wysoką średnią, oraz setkowiczom, jednorazowe dodatki w wysokości do 3500 euro. W kolejnych semestrach comiesięczne stypendia naukowe zależą od wyników sesji.

Jak wynika z danych resortu oświaty, w roku akademickim 2023–2024 priorytetowe stypendium otrzymywało ok. 530 przyszłych nauczycieli, którzy zapisali się na studia pedagogiczne w tym roku, oraz ok. 370 studentów, którzy zapisali się w ubiegłym roku. Większość

**TEGOROCZNI ABSOLWENCI** kierunku pedagogicznego na Uniwersytecie Witolda Wielkiego.

z nich planuje zostanie nauczycielami edukacji podstawowej i pedagogiki specjalnej, a także języka i literatury litewskiej, matematyki, historii i geografii.

### Oferta od samorządów

– Już od kilku lat co roku otrzymujemy od niejednej szkoły prośby o nauczycie-

la polonistę. Ten brak jest bardzo odczuwalny, zatrudniani bywają nie tylko emerytowani poloniści, lecz nawet np. nasz student drugiego roku. To jest naprawdę sytuacja podbramkowa – wskazuje doc. dr Henryka Sokołowska.

– Faktycznie, wystarczy wejść na stronę internetową szkoły podstawowej czy gimnazjum, by znaleźć informację, że chętnie przyjmą nauczyciela polonistę do pracy, na cały etat lub na pół. Powszechnie poszukiwani są też nauczyciele klas początkowych – wskazuje Krystyna Dzierżyńska, prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

Samorządy muszą jakoś sobie radzić z katastrofalnym brakiem pedagogów i na własną rękę próbują zaprosić młodych nauczycieli do szkół. Comiesięczne docelowe stypendia dla polonistów i nauczycieli innych kierunków pedagogicznych w wysokości 250 euro oferują samorządy rejonu solecznickiego i wileńskiego. Warunkiem otrzymania stypendium jest zgoda studenta, by po ukończeniu studiów w okresie pięciu lat przez trzy lata pracował w szkole na terenie rejonu.

### Co na to resort oświaty?

Czy pedagogika języka polskiego zostanie wciągnięta na listę priorytetowych specjalności?

„Priorytetowe specjalności pedagogiczne ustalane są z uwzględnieniem potrzeb szkół. Jak wynika z danych Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu, obecnie nauczycieli języka polskiego i literatury polskiej nie poszukuje żadna szkoła” – w pisemnym komentarzu przesłanym „Kurierowi Wileńskiemu” informuje resort oświaty.

„Gdyby istniało większe zapotrzebowanie na takich pedagogów, biorąc pod uwagę możliwości finansowe państwa, byłoby możliwe rozpatrywanie priorytetowych specjalizacji pedagogicznych i ich uzupełnianie” – czytamy w urzędowym komentarzu, w którym nie podano imienia i nazwiska nadawcy.

– Co zawinił kierunek pedagogiki języka polskiego, że nie może zostać uznany za priorytetowy? Tak być nie może. Nie wolno segregować nauczycieli. Jeżeli mówi się, że kierunki pedagogiczne są wspierane przez państwo, to muszą one być wspierane bez wyjątku. Z naszej strony na pewno nie zgadzamy się na taki stan rzeczy – komentuje Krystyna Dzierżyńska. KW

# Prawda sumienia, odbita w czynach. Z moich belferskich doświadczeń

---

Bodajbyś cudze dzieci uczył... Ponoć to przekleństwo wywodzi się ze starożytnego Rzymu, gdzie zawód nauczyciela nie cieszył się szacunkiem ogółu. Wykonywali go przeważnie... niewolnicy. Chińczycy zaś złośliwie kierowali te słowa pod adresem swoich największych wrogów. Znaczenie tego złorzeczenia zawsze pozostanie niezmiennie: nie ma nic gorszego niż praca nauczyciela.

---



Czesława Osipowicz



**C**zasami można odnieść wrażenie, że niektórzy nauczyciele rzeczywiście zostali tą klątwą skrzywdzeni. Wbrew swoim chęciom i predyspozycjom podjęli się wykonywania tego niezwykle trudnego, bardzo często niewdzięcznego, ale jakże szlachetnego zawodu, wymagającego uczciwości, odpowiedzialności, zaangażowania w nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży, najważniejsze – zdający sobie sprawę, że w pewnym stopniu oni mają wpływ na to, jak potoczą się dalsze losy ich wychowanków. Zależność jest oczywista: przede wszystkim rodzice, ale i nauczyciele, czyli ogólnie: dorośli są odpowiedzialni za to, co wyrośnie z ich podopiecznych.

### Wymagać od siebie i od innych

Kiedyś przed laty doszłam do wniosku, że każdy z nas (dyrektor i wicedyrektorzy) reprezentuje odrębny typ zwierzchnika. Różniliśmy się stosunkiem do podwładnych, ale też swoich obowiązków: jeden wymagał od siebie i innych, drugi – wyłącznie od siebie, ale niekoniecznie od innych, kolejny – wymagał od innych, ale od siebie – wcale, jeszcze inny nie wymagał ani od siebie, ani od podwładnych. Kluczowe w tym „podziale” jest słowo „wymagać”. Pojawia się ono dwukrotnie w apelu Jana Pawła II, skierowanym do młodzieży polskiej w roku 1983 i cztery lata później na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Te, wydawałoby się, zwyczajne słowa wielkiego Polaka obrało sobie Gimnazjum im. św. Jana Pawła II jako ideę przewodnią szkoły. Może dlatego jest to gimnazjum polskie od lat najlepsze w Wilnie i w regionie wileńskim? Dyrekcja i nauczyciele wymagają od siebie i uczniów, a to przekłada się na wyniki w nauce.

### Gdy nauczyciel ma kręgosłup

Najgorsze z moich belferskich doświadczeń kojarzą mi się z pierwszą szkołą, do której trafiłam tuż po studiach. Ośmioletnia, rosyjsko-polska, na pograniczu Wilna i rejonu. Na dojazd do szkoły i z powrotem w moim przypadku codziennie musiałam przeznaczyć trzy godziny. Dyrektorka, której nie było dane mi poznać, postawiła sobie za cel likwidację klas polskich, natomiast część

nauczycieli postanowiła pozbyć się dyrektorki, bo miała swoją kandydatkę na kierowniczy stołek.

O tych szkolnych perypetiach na przełomie lat 70. i 80. pisał „Czerwony Sztandar”. W czasach sowieckich podejmowanie takich tematów w prasie było raczej rzadkością. Do pracy w charakterze nauczycielki klas początkowych przyjęła mnie nowa pani dyrektor, osoba bezgranicznie oddana szkole i polskości. Jej celem było odbudowanie pionu polskiego. Wcześniej pełniła funkcję wicedyrektorki w jednej ze szkół wileńskich. Właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Wydawałoby się, że problem został rozwiązany. Niestety. Był to ktoś obcy, z zewnątrz. Przecież chodziło o to, by szefem placówki został „swoi” człowiek. Już pierwszego dnia pobytu w szkole od niedosłej „dyrektorki” usłyszałam: „Kto nie z nami, ten nasz wróg”. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, o co chodzi, ale nie miałam wątpliwości, że mam kręgosłup i nie dam się zmanipulować.

O poziomie nauczania w szkole niebawem się przekonałam. Z braku pomieszczeń młodsze dzieci miały lekcje po południu. Jedna klasa polska uczyła się w starym domu, którego właściciele po wojnie wyjechali do Polski. Budynek był w stanie ruiny, ale jedyna izba jako tako nadawała się do użytku i w niej się uczyły maluchy. To pomieszczenie znajdowało się prawie 2 km od właściwej szkoły, więc codziennie stamtąd zabierałam grupkę dzieci, a po lekcjach odprowadzałam z powrotem. Przemierzaliśmy te kilometry niezależnie od pogody. Gdybym tego nie robiła, rodzice oddaliby je do klasy rosyjskiej, bo droga była bardzo niebezpieczna. Reszta uczniów mieszkała w pobliskiej wsi, więc miała blisko do szkoły.

Starsza pani, mieszkająca w pobliżu, przychodziła napalić w piecu i sprzątnąć. Po pół roku ze zdziwieniem stwierdziła, że codziennie przychodzę do pracy. Nie rozumiałam, o co jej chodzi. Okazało się, że nauczycielka, która pracowała tu wcześniej, w pracy się nie pojawiała. Dzieci przychodziły i bawiły się, ta właśnie wiejska kobieta siedziała z nimi trzy godziny, szydełkowała, robiła na drutach. Nie mogła zostawić maluchów bez opieki.

W tym momencie, eureka!, olśniło mnie. Zrozumiałam, dlaczego pięcioro uczniów (tylko tylu ich było) w polskiej klasie 7 nie umiało czytać ani pisać, chociaż nie wydawało mi się, że „byli zdolni inaczej”.

Rodzice – skromni, zaciągani ludzie – darzyli nauczycieli pełnym zaufaniem. Trudno mieć o to do nich pretensje.



Co robiłam w klasie 7? Ano na prośbę wicedyrektorki pracowałam za nauczycieli różnych przedmiotów w klasach 5–8, polskich i rosyjskich. Większość z nich wołała być na zwolnieniu lekarskim. Przypomnę, że w czasach sowieckich wolnych sobót nie było.

I tak minęły pierwsze cztery lata pracy na pełne dwie zmiany. Dłużej nie wytrzymałam. Z tą szkołą się pożegnałam. I tylko dzieci było mi żal. Po paru latach odeszła również dyrektorka. Nauczyciele okazali się niereformowalni.

### Czasy były sowieckie

Podstawą są fundamenty. Nie tylko w branży budowlanej, również w edukacji. Na-

uczyciele klas początkowych obarczeni są wyjątkową misją. Moja pierwsza w karierze klasa 5 była wspaniała pod każdym względem. Wszyscy uczniowie uczyli się na maksa, zachowywali się nienagannie. Na zebraniu rodziców o dzieciach mówiłam wyłącznie pozytywnie.

Ich reakcja była co najmniej dziwna, patrzyli na mnie jak na kosmitkę. Po zebraniu dowiedziałam się, że w ciągu czterech lat ciągle słyszeli narzekania nauczycielki, że dzieci się nie uczą i zachowują karygodnie. Ja z kolei byłam wdzięczna tej pani, że nie musiałam zaczynać od zera, tylko mogłam uczyć np. z podręczników z Polski. Robiłam to nieoficjalnie. Czasy były sowieckie.

Po roku – kolejna klasa 5 i... szok! Dzieci nie rozumiały, co czytają (ledwo

składały sylaby), co do nich mówię, nie umiały pisać na tablicy, nic, zero nabytych w klasach początkowych podstawowych umiejętności. Wiedziałam, że ich „nauczycielka” zaocznie skończyła polonistykę, że wcześniej pracowała w rosyjskim przedszkolu, że „góra” pisze „gura”, że nie odróżnia znaczenia wyrazów „kierownik” i „kierowca”, że w domu rozmawia po rosyjsku i jej własne dzieci uczą się w szkole rosyjskiej, ale nie myślałam, że to tak bardzo wpłynie na poziom nauczania powierzonych jej maluchów.

Nie mogłam tego zbagatelizować, musiałam coś z tym zrobić. Miałam kilka „Ilustrowanych słowników języka polskiego dla dzieci”. Poprosiłam przyjaciół z Polski o 25 leksykonów dla całej klasy.





Podstawą są fundamenty, również w edukacji. Nauczyciele klas początkowych obciążeni są wyjątkową misją.

Przed wakacjami każdy uczeń otrzymał konkretne zadanie: przepisać słownik w całości, we wrześniu na pierwszą lekcję przynieść zeszyty z wykonaną pracą. Ponadto wszyscy do czytania otrzymali jednakowe książki.

To była trafna decyzja. Po powrocie z wakacji zaczęliśmy się rozumieć, więcej nie miałam z tą klasą problemów. Ktoś powie, że znęcałam się nad biednymi dziećmi, ale zdarzają się sytuacje, gdy cel uświęca środki.

Dlaczego rodzice pozwalali nauczycielom na takie edukowanie ich dzieci? Były to szkoły na obrzeżach Wilna, sporo uczniów mieszkało w pobliskich wsiach, rodzice – skromni, zaci ludzie – darzyli nauczycieli pełnym zaufaniem. Trudno mieć o to do nich pretensje. I absolutnie głu-

pim mitem jest twierdzenie, że dzieci ze wsi są mniej zdolne niż te z miasta. Muszę również zaznaczyć, że reszta nauczycieli w tej drugiej szkole była jak najbardziej w porządku.

### Można być rzetelnym lub nie

Praca nauczycieli w dużym stopniu zależy od przedmiotu, jaki wykładają. Najgorzej mają poloniści. Prowadzenie lekcji to średnio 20 godzin tygodniowo, ale do każdej z nich trzeba się przygotować i często przeznaczyć na to dwukrotnie więcej czasu, niż trwa godzina lekcyjna.

Ogromnym obciążeniem jest sprawdzanie zeszytów, różnorodnych prac pisem-

nych, testów, kartkówek itp. Na sprawdzenie jednego wypracowania w starszych klasach trzeba przeznaczyć minimum 15 minut. Gdy ma się 30 uczniów w klasie, rzetelna poprawa błędów średnio zajmuje ponad 7 godzin. Polonista ma takich klas przeważnie pięć. Łatwo obliczyć, ile godzin tygodniowo ślęczy nad zeszytami. Praktycznie za darmo.

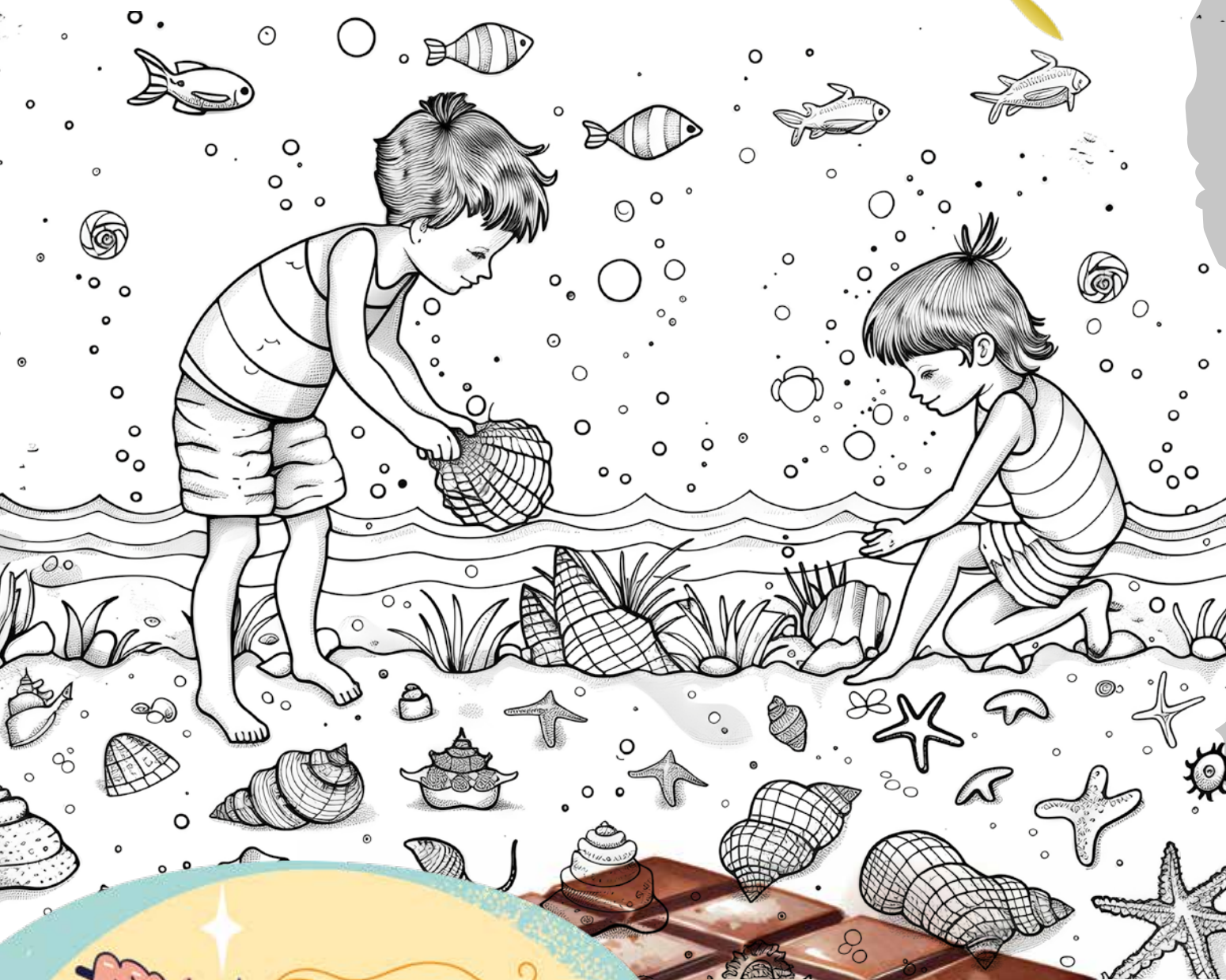
Poza tym polekcyjna pomoc uczniom, udzielanie konsultacji. Prowadzenie dokumentacji, e-dziennika, codziennie pochłanianie co najmniej godzinę. Ponadto organizacja różnorodnych imprez (pisanie scenariuszy, przygotowanie scenografii, podział ról, próby itp.), wycieczek, wyjazdy na kolonie (praca 24 godziny na dobę), przygotowanie uczniów do przeróżnych konkursów, olimpiad, dbanie o porządek, czystość i wyposażenie pracowni, dokształcanie się na kursach, uczestniczenie w szkoleniach, konferencjach, zebraniach, kontakt z rodzicami, udział w egzaminach wewnętrznych i zewnętrznych, pisanie planów, sprawozdań, artykułów, opinii/charakterystyk (na prośbę uczniów, np. wyjeżdżających na studia za granicę), programów, projektów etc., etc.

Ale... można też do lekcji nie szykować się, zeszytów, prac kontrolnych nie sprawdzać, oceny wystawiać na oko, nie zajmować się uczniami po lekcjach, nie organizować imprez, wycieczek, nie wyjeżdżać na kolonie, nie przygotowywać uczniów do konkursów i olimpiad, nie dbać o pracownię, na szkolenia do Polski pojechać za darmo, ale nie uczestniczyć w zajęciach, tylko realizować swoje prywatne cele, najważniejsze otrzymać odpowiednie zaświadczenie o odbytych kursie, całą papierkową robotę odwaląc byle jak.

I co? I nic. Płaca zarobkowa w obu przypadkach jest taka sama. Taki „nauczyciel” dzieci nie krzywdzi, nie wymaga, by się uczyły, stawia oceny wyłącznie dobre i bardzo dobre. Wszyscy są zadowoleni: dyrekcja szkoły, uczniowie, rodzice, dziadkowie. Wyniki egzaminów maturalnych (z wyjątkiem rosyjskiego) są tragiczne, ale oskarżyć za taki stan rzeczy zawsze można ministerstwo, agencję oświaty, decydentów itp.

Niestety, nauczyciel musi wymagać od ucznia, ale przede wszystkim – od siebie. „Czyli być sobą poprzez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia, odbita w czynach” (Jan Paweł II).







**Dzieńdoberek, moi przyjaciele! Witam was serdecznie w wakacje i zapraszam na miks ciekawostek. Z pewnością każdy znajdzie tu coś dla siebie.**

### Ale list!

Najdłuższy list napisał żołnierz amerykańskiej armii George Cunningham. Jego list do żony, pisany w ciągu 18 dni, miał 26 metrów długości. Czy któryś z was potrafiłby dokonać czegoś tak niezwykłego?! Czy w ogóle ktoś jeszcze pisze listy – piórem, na papierze – i wysyła w kopercie? Wasze listy, a raczej wiadomości na telefonie, pewnie raczej wyglądają tak: „Wszystko OK!”.



### Nasi przyjaciele

#### Jak się macie? Misia tego znacie?

Miś Yogi to postać z seriali i filmów animowanych produkowanych przez amerykańską wytwórnię Hanna-Barbera. Yogi zadebiutował w 1958 r. jako postać drugoplanowa w serialu o Psie Huckleberrym. Widzowie z miejsca go pokochali i w 1961 r. Yogi otrzymał własny serial.

Yogi mieszka w fikcyjnym parku narodowym Jellystone, którego nazwa jest nawiązaniem do Yellowstone, słynnego i najstarszego na świecie parku w USA. Imię samego misia pochodziło od Yogiego Berry, czołowego bejsbolisty lat 50. Wraz ze swoim małym przyjacielem Boo Boo zajmują się przede wszystkim zdobywaniem jedzenia, najchętniej poprzez kradzież koszy piknikowych turystów. Za to właśnie nie cierpią ich Strażnik Smith.

### Ciekawostki biologiczne, czyli z życia zwierząt

- Gdyby jedna mszyca kapuściana mogła rozmnażać się bez żadnych ograniczeń, to po roku jej potomstwo ważyłoby 822 mln ton. Jest to rekord płodności u zwierząt.
- Samce lwów potrafią odpoczywać 20 godzin na dobę. Jedzą nieregularnie. Potrafią przez tydzień nic nie jeść, by potem pochłonąć na raz 40 kg mięsa.
- Jajo strusia osiąga rekordową masę do 1,6 kg. Zmieściłoby się w nim 30 kurzych jaj.

### Słodka tajemnica

Niewiele jest chyba dzieci na świecie, które nie lubiłyby czekolady. Podstawowym składnikiem, z którego robi się czekoladę, jest kakao. Kakao wyrabia się natomiast z ziaren owocu drzewa kakaowca. Kakao, tak jak i czekolada, przywędrowały do Europy z Meksyku podbitego przez hiszpańskich konkwistadorów.

W Meksyku ziarenka kakaowca były tak cenne, że płacono nimi jak pieniędzmi. Cenne też było kakao w Hiszpanii. Z rozkazu króla żaden inny kraj nie mógł handlować smakołykiem. Do czasu, aż królowa hiszpańska Maria Teresa poślubiła króla Francji Ludwika XIV. W posagu wniosła m.in. kakao. W Meksyku kakao mieszano z miodem i korzeniami albo z mąką i pieprzem. W Europie natomiast kakao pito głównie z mlekiem, jednak wymyślano coraz to nowe przepisy na „czekoladę”. W 1850 r. Szwajcar Rudolf Lindt wymieszał czekoladowy napój z owocami, orzechami i cukrem – i wynalazł tabliczkę czekolady!

Kakao od wieków robi się tak samo: wyjmuje się ziarna z owoców i suszy. Potem są prażone w specjalnych zbiornikach.

Czekoladowa ciekawostka: przeciętny Europejczyk lub Amerykanin zjada średnio 5,2 kg czekolady rocznie!

### Fascynujący świat roślin

Najwięcej liści na jednej roślinie, nie licząc drzew i krzewów rozrastających się wegetatywnie w rozległe organizmy, rośnie na cyprysie – do 50 mln! Dla przykładu na dębie występuje ok. 250 tys. liści. Powierzchnia wszystkich liści rosnących na jednym buku wynosi 446 mkw.

### Połamańce językowe

- Król królowej tarantulę włożył czule pod koszulę.
- Cienkie talie dalii jak kielichy konwalii.
- Taka kolasa dla golasa to jak melasa dla grubasa.
- Drgawki kawki wśród trawki – sprawką czkawki te drgawki.

### Zagadka

*Ma pletwy na nogach,  
na plecach – powietrze.  
Bez trudu pokona  
dużą mokrą przestrzeń.*



# „Doceniłam to, co mam na co dzień”. Moje wspomnienia z pobytu w Kanadzie

W czerwcu br. miałam zaszczyt reprezentować Gimnazjum im. św. Jana Pawła II na 54. konkursie recytatorskim im. Marii i Czesława Sadowskich w mieście Hamilton (provincia Ontario), organizowanym przez Fundację im. Władysława Reymonta w Kanadzie – o swojej przygodzie opowiada Paulina Sewruk.



Wysłuchata  
**Diana Judkiewicz**





**M**oje zainteresowanie literaturą jest nieco przypadkowe, ale od czasu szkoły podstawowej uczestniczyłam w konkursach recytatorskich, choć większych sukcesów nie zdobyłam. Natomiast po klasie 7 zaciekała mnie literatura i licznie uczestniczyłam w różnorodnych konkursach recytatorskich. Odnoszone sukcesy motywowały do dalszego działania i osiągania swoich wymarzonych szczytów. Na swoim koncie miałam już znaczne osiągnięcia takie jak miano laureata Konkursu Recytatorskiego „Kresy”, zwyciężczyni konkursu miejskiego „Tobie, Wilno”, jak też XIV międzynarodowego konkursu recytatorskiego „Cafej ziemi jednym objąć nie można uściskiem”.

Naprawdę zaskoczyła mnie propozycja wyjazdu do Kanady. Nie mogłam w to uwierzyć! Kanada – tak daleko, jak nie-wiarygodnie to dźwięczy!

### Reymont patronem roku

Z pierwszą falą pozytywnych emocji otuliło mnie poczucie samorealizacji, ale też strachu o to, jak sobie poradzę na innym kontynencie, w innej kulturze i środowisku. Ze swoją nauczycielką od języka polskiego, panią Anną Jasińską, zaczęłam szykować kilka tekstów, w tym fragment powieści „Chłopi” Władysława Reymonta. Wybór tekstu jest najważniejszym elementem, a tekst powinien przemawiać do recytatora, może nawet odzwierciedlać to, co odczuwa teraz, to, co rozumie, aby przez tekst przekazać właściwe emocje

i uczucia. Po długich dyskusjach wybrałam symboliczny fragment opisujący siew Boryny. To tekst, który wskazuje na przywiązanie chłopca do ziemi, jego głębokiego z nią związku, powołania do jej uprawy. To przejmująca przedśmiertna scena Macieja Boryny; wskazuje, jak „siejąc”, bohater umiera. Miałam też przyszykowane fragment „Reduty Ordona” A. Mickiewicza i T. Różewicza „Odnaleźć samego siebie”.

W tym roku 54. Konkurs Żywego Słowa im. Marii i Czesława Sadowskich w Hamiltonie był organizowany z okazji 100-lecia przyznania Nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi, dlatego też grupy starsze recytowały fragmenty wybitnego literata. Dzień rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele św. Stanisława Kostki, następnie udaliśmy się do siedziby Legionu Polskiego przy ulicy Solidarności, gdzie odbył się finał ogólnokrajowego konkursu.

Do finału zakwalifikowało się 42 uczestników z ponad 776 zgłoszeń z prowincji: Kolumbia Brytyjska, Alberta, Ontario i Quebec. Komisje I i II etapu były międzynarodowe i pracowały bardzo rzetelnie, wyłaniając laureatów.

Po odśpiewaniu hymnów Kanady, Polski i Litwy rozpoczął się koncert galowy laureatów, na którym wystąpiłam razem z koleżankami z Polski. Po występie zostały wręczone medale fundacji, odznaki honorowe Kongresu Polonii Kanadyjskiej, medale państwowe nadane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę zasłużonym członkom Polonii kanadyjskiej. Był to dzień pełen pozytywnych





wrażeń, pięknych recytacji i serdecznych przemówień.

## Recytacja to gra głosu

Moja nauczycielka od języka polskiego, pani Anna Jasińska, odegrała w przygotowaniu mnie do konkursu bardzo ważną rolę: była moim słuchaczem, widziała i słyszała „szkielet” mojej recytacji i pomagała z tego zrobić całość. Samemu trudno dojść do tego, że gdzieś trzeba zrobić wymowną pauzę, gdzieś trzeba ściszyć głos, a gdzieś dodać emocji. Pani Jasińska po prostu słuchała interpretacji tekstu i mówiła, czego brakuje, żeby przemówiło na sto procent, albo rzucała: „Zrelaksuj się i zacznij od nowa”. W sumie proste rzeczy, ale takie proste rzeczy, które tworzą kwintesencję pomyślanej recytacji. Dla mnie dobra recytacja to gra głosu i przekazanie sensu w spokojny sposób. Nie ma obowiązku wprowadzania gry ciała, aby przekazać to, co się chce powiedzieć. Najbardziej wymowne jest milczenie i pauza w odpowiednim miejscu. Pauza daje słuchaczowi czas na refleksję, na własne wnioski, dlatego uważam, że recytacja powinna być powolna i harmonijna. Taką też przedstawiłam w Kanadzie.

## Kanada w małym palcu

Podczas aktywnego i pełnego przygód dziesięciodniowego wyjazdu spotkała

mnie seria doświadczeń i spostrzeżeń z kompletnie innego środowiska, innego stylu i rytmu życia, tradycji, innego świata, niby odgradzonego od skomplikowanych rzeczy. I czy to jest dobre, czy nie, w sumie, nie wiem. Czasami powaga też dobrze robi.

Zwiedziliśmy sporo polonijnych miejsc, a także ważne ze względów historycznych i kulturowych miejsca regionu, takie jak: Canadian Warplane Heritage Museum, skansen indiański w Crawford Lake, Niagara Falls, Konserwatorium Motyli Parków Niagara w Cambridge, Muzeum Aleksandra Bella, Muzeum Indiańskie „Six Nations”, rezerwat indiański, St. Jacob & Elmira – wspólnotę osadniczą grupy etnicznej Menonitów kultywujących tradycje z XIX w., gospodarstwa uprawy grzybów, Welland Canal. Oglądaliśmy panoramy miast Hamilton, Brampton, Brantford, Mississauga, Toronto, Niagara-on-the-Lake, dolinę rzeki Ontario. Złożyliśmy hołd poległym na Polskim Cmentarzu Hallerczyków. Zwiedziliśmy Polski Kościół Milenijny św. Eugeniusza de Mazenod w Brampton, parafię św. Józefa w Brantford, parafię św. Stanisława Kostki w Hamiltonie, kościół św. Maksymiliana Kolbe i Centrum Kultury Jana Pawła II w Mississauga. Poznaliśmy kolegów i koleżanki z Polskiej Szkoły im. gen. J. Hallera przy Konsulacie RP w Toronto i Szkoły Polonii im. Jana Pawła II w Hamiltonie. Uczestniczyliśmy w licznych spotkaniach z Polonią kanadyjską, a w dzień odjazdu mieliśmy okazję

uczestniczyć na obchodach Dnia Polskiego w Mississauga.

## Wdzięczna i szczęśliwa

Takie doświadczenie zostawiło we mnie niesamowite wrażenia i pomogło mi porównać to, co jest dobre u nas, a co za oceanem, co można kontynuować, a co zmieniać. Poczułam też zaszczyt, że mogę rozmawiać po polsku, nie wkładając w to dużego wysiłku, uczestniczyć we mszy św. po polsku w kościele, uczyć się w szkole z polskim językiem nauczania. Uświadomiłam sobie, że to dla mnie jest po prostu codzienność. Widząc, ile trzeba włożyć wysiłku w zachowanie polskiego języka, kultury i tradycji w Kanadzie, zrozumiałam, że to nie jest sprawa łatwa do realizacji, że to jest codzienny trud rodziców, nauczycieli i aktywnych działaczy polonijnych. Jestem ogromnie wdzięczna i szczęśliwa, że mogłam reprezentować Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie oraz Polaków Litwy podczas tej wyjątkowej wizyty w Kanadzie. Chciałabym bardzo podziękować prezesowi Fundacji im. Władysława Reymonta Kazimierzowi Chrapce, wszystkim organizatorom oraz sponsorom z Kanady i administracji Gimnazjum im. św. Jana Pawła II za wszystko to, czego miałam okazję doświadczyć.

Mocno zachęcam wszystkich do brania udziału w konkursach recytatorskich, kto wie, a może i wy wystąpię w Kanadzie. Naprawdę warto!



# Tabbouleh. Sałatka prymuska – i do pracy, i na grilla



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON



Lekka, orzeźwiająca i aromatyczna sałatka z mnóstwem ziół to niezawodny wybór jako letnie jedzenie. Mnóstwo pietruszki, mięty, soczyste pomidory i nuta cytrynowa – takiemu połączeniu trudno się oprzeć.

## Klasyczna sałatka tabbouleh (wersja libańska)

### Składniki:

- 2 duże mięsiste pomidory
- 1 mała czerwona cebula
- pół szklanki kaszy bulgur
- duży pęczek natki pietruszki
- pół pęczka świeżej mięty
- pół pęczka kolendry
- 100 ml oliwy
- sok z jednej cytryny

Starannie opłucz zioła, a następnie dokładnie je osusz, oberwij listki, bo do sałatki używa się tylko liści, bez todyżek. Pomidora umyj, sparz wrzątkiem i ścięgnij z niego skórkę, przekrój na połowę, usuń łyżką gniazda nasienne. Miąższ pokrój w bardzo drobną kostkę i dodaj do miski. Kaszę bulgur zalej szklanką wrzącej, osolonej wody. Odstaw na 20 minut pod przykryciem (nie gotuj). Osuszone zioła posiekaj drobno i wrzuć do miski. Obierz cebulę i także drobno ją posiekaj, a następnie dodaj do reszty składników. Do miski wlej oliwę, sól oraz sok z cytryny i wymieszaj. Na sam koniec dodaj ostudzoną i odsączoną kaszę i wymieszaj. Gotową sałatkę wstaw do lodówki co najmniej na 30 minut.

## Tabbouleh z czereśnią

### Składniki:

- 1 szklanka kaszy bulgur
- 500 g ciemnych czereśni
- duży pęczek natki pietruszki
- pół pęczka świeżego estragonu
- pół pęczka świeżej mięty
- nieduża czerwona cebula
- łyżeczka sumaku
- 100 ml oliwy
- sok z jednej cytryny
- skórka cytrynowa
- sól, świeżo mielony czarny pieprz

Starannie opłucz zioła, a następnie dokładnie je osusz, oberwij listki, bo do sałatki używa się tylko liści, bez todyżek. Kaszę bulgur zalej 1,5 szklanki wrzącej, osolonej wody. Bulgur gotuj do ugotowania, zdejmij z ognia, lekko ostudź, dopraw solą, pieprzem, sokiem z cytryny, wymieszaj dobrze i odstaw. Cebulę pokrój w pierścienie, oprósź sumakiem, lekko wetrzyj sumak w cebulę i odłóż na chwilę. Osuszone zioła posiekaj drobno. Wypestkuj czereśnie, przekrój jagody na połowki. Do miski włóż ugotowany i odsączony (jeśli jest taka potrzeba) bulgur, wypestkowane czereśnie wraz z sokiem, drobno posiekane zioła, drobno posiekaną lub startą skórkę cytrynową (do smaku). Dopraw solą, sokiem z cytryny, oliwą z pierwszego tłoczenia. Odstaw na co najmniej pół godziny do lodówki. Podawaj, układając na gorze pierścienie cebuli z sumakiem.

### Proszę się zapoznać: oto tabbouleh

Uważa się, że tabbouleh narodziło się w górach, gdzieś pomiędzy Libanem a Syrią, i najprawdopodobniej miało to miejsce w średniowieczu. Chętnie przygotowują ją Syryjczycy, Izraelczycy, Egipcjanie, Turcy, Grecy, Cypryjczycy, Ormianie, mieszkańcy Tunezji i Maroka. Typowy tabbouleh składa się z: drobno posiekanej natki pietruszki, pomidorów, mięty, cebuli, kaszy bulgur (na obszarze Lewantu) lub kaszy kuskus (obszar Maghrebu), doprawiany jest oliwą, sokiem z cytryny, solą i pieprzem. W niektórych przepisach do tabbouleh dodaje się czosnek i sałatę. Wspaniałym dodatkiem są również ziarna granatu, a także siekane pistacje.

Bliskowschodnia sałatka tabbouleh, która łączy w sobie ugotowaną kaszę i mnóstwo drobno posiekanych ziół i warzyw, może początkowo wydawać się nietypowa. W naszej kuchni kasza jest raczej daniem śniadaniowym lub dodatkiem do drugiego dania. Kasza na zimno? Oj, nie.

Jednak w tradycji kulinarnej Libanu, Tunezji i Maroka tabbouleh podaje się jako sałatkę, przystawkę lub jako część meze, czyli wschodniego odpowiednika hiszpańskich tapas i w ogóle nie wyobraża się kuchni bliskowschodniej bez tej aromatycznej sałatki. W Libanie nawet jest obchodzony Narodowy Dzień Tabbouleh – co roku w pierwszą sobotę lipca. Przy tym ważne jest, by zaznaczyć, że sałatka ta nie ma jasnego ani konkretnego przepisu, bo w każdym domu przygotowuje się ją na swój sposób. Oczywiście, przytrzymując się głównych zasad.

### Główne składniki sałatki tabbouleh

**Bulgur.** Podstawa lewantyńskiej sałatki i jeden z najstarszych półproduktów pszennych. Dojrzałe ziarna pszenicy durum podgrzewa się parą, następnie suszy, oczyszcza z otrąb i rozbija na kawałki różnej wielkości. Do tabbouleh wybiera się bulgur średniej frakcji. Bulgur najczęściej jest gotowany na parze lub tylko zalewany wrzątkiem do wchłonięcia wody.

**Kuskus.** Łączy w sobie cechy makaronu i kaszy. Wyrabiany jest z pszenicy durum. Wywodzi się z obszarów Afryki Północno-Zachodniej i jest podstawą maghrebskiej wersji sałatki.

**Zioła.** Drugi najważniejszy składnik sałatek, najczęściej pietruszka. W różnych regionalnych odmianach tabbouleh pietruszkę



uzupełnia się mięta, bazylią, zieloną cebulą i koperkiem. Trzeba mieć na uwadze, że wspomniany w przepisach pęczek to nie trzy, cztery gałązki, ale co najmniej sto gramów ziół.

*Warzywa i inne dodatki.* Drobnio posiekane dojrzałe pomidory, słodka cebula, a czasem ogórki lub papryka dodają tabbouleh soczystości. A tym, co spaja wszystkie składniki, są aromatyczna oliwa z pierwszego tłoczenia i sok z cytryny. Aby sałatka była bardziej chrupiąca i pożywna, dodaj szklankę posiekanych pistacji lub migdałów, orzeszków pini i czy orzechów włoskich.

### Idealny lunch na wynos

Wiele osób jest przyzwyczajonych do różnicowania sałatki od dania głównego, jednak gdy trzeba zabrać lunch w drogę lub do biura, najlepiej mieć pod ręką rozwiązanie uniwersalne. Obiad powinien być pożywny, w miarę możliwości bezpieczny dla zdrowia, nie wymagać podgrzewania i nie powinien wyciekać z pojemnika na lunch.

Tabbouleh zaspokoi wszystkie twoje potrzeby: przygotowaną sałatkę można przechowywać w lodówce przez kilka dni, bez ryzyka rozmoczenia ziaren i utraty kształtu. W wersji letniej idealnie sprawdzają się drobne teksturowane ziarna – komosa ryżowa i kuskus. Zimą ciężkie zboża, takie jak orkisz i ryż, będą wyglądać imponująco. Białkowym dodatkiem do tabbouleh może być kruchy ser feta, grillowane plastry cypryjskiego sera halloumi, grillowany kurczak czy filet z ryby. Dla wegan białkowym dodatkiem mogą być strączkowe małej frakcji: zielona soczewica, fasola mung, czarna soczewica białuga, a dla dodania tekstury warto dorzucić do sałatki garść gotowanej ciecierzycy.

Również weganom lub osobom, które zmuszone są przestrzegać diety bezglutenowej czy niskowęglowodanowej lub po prostu szukającym nowych smaków i tekstur w jedzeniu, można zaproponować zamiast bulguru czy kuskusu na komosę ryżową – czerwoną lub czarną. Wspaniale pasuje do sałatki – nierozgotowana zawiera najwięcej przeciwutleniaczy i przyjemnie chrupie podczas żucia.

A także wypróbuj niskowęglowodanową wersję tabbouleh, w której kalafiorowy lub brokułowy „ryż” zastępuje ziarna bulguru. Aby to zrobić, weź świeży lub na wpół ugotowany kalafior i zmiel go w robocie kuchennym na kawałki wielkości ziarenka ryżu. **sw**

## Tabbouleh z „ryżem” kalafiorowym

### Składniki:

- 1 mały kalafior
- 1 łyżeczka słodkiej czerwonej papryki w proszku
- 1 łyżka granulowanego czosnku
- sól
- łyżka oliwy do pieczenia
- 3 duże pomidory
- 2 ogórki
- 1 czerwona cebula
- duży pęczek ulubionych ziół (pietruska, mięta, kolendra, szczypiorek)
- sok z jednej cytryny
- oliwa
- sól

Kalafior pokrój na małe kawałki i rozdrobnij w malakserze. Jeśli nie masz malaksera, możesz zetrzeć główkę na tarce. Włóż do formy, posyp papryką i czosnkiem, posól, skrop oliwą i włóż do piekarnika nagrzanego do 180°C i piecz około 10 minut, czas od czasu mieszając. Nie dopuszczaj do przypalenia się. Drobnio posiekaj czerwoną cebulę i zioła. Usuń sok z pomidorów – przekrój na połowki i łyżką wyjmij sok, miąższ pokrój w drobną kostkę, tak samo ogórki pozbawione nasion. Upieczonego kalafiora ostudź i wymieszaj z warzywami i drobno posiekanymi ziołami, dopraw sokiem z cytryny, solą i oliwą. Podawaj od razu (niestety, ta wersja tabbouleh nie nadaje się do przechowywania w zamkniętym pojemniku, z powodu związków siarkowych w kalafiorze).

## Klasyczna sałatka tabbouleh (wersja tunezyjska)

### Składniki:

- 100 g kuskusu
- 1 pomidor
- 1 mały ogórek
- 1/2 czerwonej papryki
- 1/2 ostrej papryczki
- cebulka dymka (zielona część)
- 1 duży pęczek natki pietruszki
- świeża kolendra (według uznania)
- garść listków mięty
- sok z cytryny
- 4 łyżki oliwy z pierwszego tłoczenia
- 1 ząbek czosnku
- sól i pieprz do smaku

Kuskus umieść w misce i zalej wrzątkiem 1 do 2 cm powyżej powierzchni kuskusu. Zostaw na kilka minut pod przykryciem, aż wchłonie całą wodę, a następnie wymieszaj widelcem i odstaw do przestudzenia. Pomidora i ogórka obierz, a następnie pokrój w drobną kostkę razem z czerwoną papryką. Posiekaj natkę pietruszki, liście mięty, czosnek, ostrą papryczkę oraz zielone części cebulki dymki. Wymieszaj oliwę, sok z cytryny, czosnek oraz sól i pieprz. Wszystkie składniki dokładnie wymieszaj razem z kuskusem. Odstaw na co najmniej pół godziny do lodówki i podawaj po przegryzieniu się wszystkich smaków.



# Wileńskie groby nie ujawniają łatwo swoich tajemnic

W Wilnie rozpoczęto poszukiwania szczątków ks. Michała Jastrzębskiego, zmarłego w 1938 r. superintendenta Jednoty Wileńskiej, którego grób po zniszczeniu w czasach sowieckich cmentarza ewangelickiego w Wilnie w nieznanych okolicznościach został przeniesiony na najbardziej tajemniczy z wileńskich cmentarzy – na cmentarz sierocy.



Ilona Lewandowska





Święto 14  
czerwca dedyko-  
wane jest wszystkim,  
którzy bezinteresownie  
dzielą się z potrzebu-  
jącymi darem życia,  
jakim jest krew.



**P**oszukiwania przywódcy wileńskich reformatów rozpoczęło Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy (lit. Lietuvos gyventojų genocido ir rezistencijos tyrimo centras - LGGiRTC).

### Inicjatywa wyszła od litewskich reformatów

– Propozycja rozpoczęcia poszukiwań wyszła od środowiska litewskiego Kościoła reformowanego, dla którego niewątpliwie postać Michała Jastrzębskiego ma duże znaczenie, podobnie jak losy zniszczonego w latach 50. cmentarza – mówi Rimantas Zagreckas, kierownik działu identyfikacji i poszukiwań w LGGiRTC. – Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że poszukiwanie grobu osoby zmarłej naturalną śmiercią w 1938 r. nie należy do kompetencji naszej instytucji, ale w ten przypadek jest wyjątkowy. Poszukiwania dotyczą grobu pochodzącego ze zniszczonego w czasie sowieckim cmentarza ewangelickiego. Ówczesne działania władz możemy ocenić jedynie negatywnie jako część niszczenia naszego dziedzictwa i poszukiwanie tego grobu jest swego rodzaju symbolem przywracania sprawiedliwości. Z drugiej strony – Jastrzębski stał się częścią bardzo bolesnej historii Litwy, gdy został przeniesiony na Cmentarz sierocy. Jest to niezwykle ważne

miejsce z perspektywy Centrum, które nadal kryje wiele tajemnic i poszukiwania grobu przywódcy wileńskich reformatów wpisują się w całość prac w tym miejscu – wyjaśnia historyk.

Zagreckas podkreśla, że dodatkową motywacją do prowadzenia prac była świadomość, że wpisują się one w dobrze układającą się w ostatnich latach współpracę pomiędzy LGGiRTC i Instytutem Pamięci Narodowej. – Wiedzieliśmy, że jeśli podejmiemy to pytanie miejsce pochówku Jastrzębskiego będziemy mogli liczyć na wsparcie IPN i tak było. Koledzy z Polski pomogli nam przede wszystkim w dotarciu do jego potomków i pobrania próbek DNA, które są konieczne do przeprowadzenia identyfikacji, w przypadku odnalezienia szczątków. Przedstawiciel IPN brał także był również obecny w prowadzonych, niestety na razie bezskutecznych pracach archeologicznych – zauważa przedstawiciel LGGiRTC.

### Duchowny, patriota i działacz społeczny

Michał Jastrzębski urodził się jako syn Stanisława Jastrzębskiego, pastora sprawującego posługę na terenie izabelińskiej parafii reformowanej, i Zofii z Chudzyńskich. Po ukończeniu gimnazjum w Słucku kontynuował naukę na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Dorpacie.







W czasie studiów został przyjęty w poczet korporacji akademickiej „Konwent Polonia”. W 1888 r. został diakonem, po kilku miesiącach objął funkcję proboszcza w Wilnie, którą sprawował do śmierci. Troszczył się o terytorialny rozrost parafii wileńskiej, sprawował opiekę nad kalwińskimi ośrodkami w Ostaszynie, Datnowie, Brześciu nad Bugiem, Mińsku i Kojdanowie. W 1893 r. ożenił się z Felicją Aleksandrą Kmita, z którą doczekał się licznych potomstwa. Oprócz działalności duszpasterskiej prowadził też bardzo aktywną działalność społeczną. Od 1906 r. był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, działał również w Polskiej Macierzy Szkolnej, należał do zarządu Towarzystwa Miłośników Historii Reformacji im. Jana Łaskiego, sprawował funkcję redaktora naczelnego dwumiesięcznika „Szlakiem Reformacji”, od 1898 r. publikował też w „Zwiastunie Ewangelickim”.

W historii zapisał się przede wszystkim jako duchowny przywódca wileńskiej wspólnoty reformowanej, którą kierował od 1925 do 1938 r. Wileński kościół reformowany u progu dwudziestolecia międzywojennego działał na terenie województw białostockiego, wileńskiego oraz wołyńskiego, a więc na terenach dawnego Księstwa Litewskiego sprzed 1569 r. Według najbardziej rozpowszechnionych szacunków liczył w okresie II RP 10–12 tys. wyznawców (dla porównania: Jednota Warszawska to ponad 20 tys.).

Jastrzębski zmarł w nocy 15 na 16 czerwca 1938 r. Jego bardzo uroczysty pogrzeb odbył się kilka dni później na cmentarzu ewangelickim w Wilnie.

### Zasługi zmarłego

Śmierć duchownego była szeroko komentowana również w wileńskiej prasie. „Kurier Wileński” w wydaniu z 24 czerwca 1938 r. wspominał szczególnie zasługi Jastrzębskiego dla polskiego języka i kultury: „Do życiorysu śp. ks. Michała Jastrzębskiego należy dorzucić przypomnienie jego patriotycznym stanowisku jakie sejmowe w czasie rządów duszpasterskich. W 1905 r. polecił w murać złocone napisy w języku polskim na kościele przy ul. Zawalnej »Pokój wam« i »Dajcie cześć Panu«. Napisy te zdjęte zostały swego czasu przez władze zaborcze na rozkaz Murawjewa Wieszatiela. Mimo zakazu rządu rosyjskiego ks. Michał Jastrzębski w czasie rządów rosyjskich stale prowadził korespondencję z parafiami i stronami po polsku, tak samo prowadził księgi ludności w języku polskim, za co spotykały go często kary grzywny ze strony zaborczej administracji. W czasie okupacji niemieckiej we własnym mieszkaniu ukrył przed rekwizycją olbrzymi historyczny świecznik metalowy, zdobyty przez wojska

polskie w 1611 r. w Smoleńsku i darowany przez Radziwiłła Kościołowi ewangelicko-reformowanemu. Dziś świecznik ten zdobi nową świątynię, wzniesioną w roku 1835”.

Gazeta zauważała również zasługi zmarłego dla Uniwersytetu Wileńskiego, któremu zmarły przekazał osiem portretów królów polskich autorstwa Smuglewicza i jeden obraz pędzla Vernela.

Zaangażowanie Jastrzębskiego w pielęgnowanie polskiego języka i historii nie przeszkadzało mu w budowaniu dobrych relacji z Jednotą Litewską, co było niełatwe w okresie międzywojennym. Podczas pogrzebu Jastrzębskiego mowę pożegnalną wygłosił również Povilas Jakubėnas, który po faktycznym podziale Jednoty Wileńskiej między Polskę a Litwę w 1922 r. stanął na czele Kościoła ewangelicko-reformowanego w Republice Litewskiej.

„Do głębi duszy poruszany stoję tutaj, w imieniu zasmuconego Kościoła ewangelicko-reformowanego Litwy, aby oddać ostatnią chrześcijańską posługę czci i miłości zwłokom tego męża, który przed dwudziestu laty był wodzem naszego wspólnego kościoła i nasze Jednoty. O zgonie tego nie powodowanej straty robotnika winnicy pańskiej zwiastują w tej chwili głosy dzwonów wszystkie kościołów ewangelików reformowanych na Litwie” – mówił podczas uroczystości Jakubėnas.

W uroczystym pożegnaniu duchownego udział wzięli nie tylko wierni Kościoła reformowanego, lecz także rzesze osób ceniących jego zaangażowanie społeczne i przedstawiciele polskich władz. Jastrzębski został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Wilnie, który położony był na Pohulance, na Górze Bouffałowej. Nekropolia wileńskich protestantów powstała według planów wileńskiego ogrodnika Webera jako cmentarz luterński, ale od 1830 r. miały tam miejsce także pochówki kalwińskie. Na tym samym cmentarzu spoczywały szczątki krewnych Jastrzębskiego, a także innych wileńskich protestantów.

Dzieje cmentarza, jak również Jednoty Wileńskiej zmieniła II wojna światowa, po której większość wiernych wysiedlono, głównie na ziemie zachodnie i północne Polski. Ich potomkowie, o ile pozostali wierni wyznaniu przodków, są obecnie członkami Kościoła ewangelicko-reformowanego w RP, który uważa



się za sukcesora międzywojennej Jednoty Wileńskiej.

Cmentarz, uszkodzony w czasie wojny, został zamknięty w 1956 r. Jego niszczenie odbywało się etapami. Niektóre nagrobki przewieziono na cmentarz Na Rossie i na Sołtaniszki, w 1960 r. zburzono kaplicę cmentarną i na tym terenie utworzono park miejski oraz zbudowano w 1974 r. tzw. Pałac Ślubów. O przeszłości świadczyło jedynie klasycystyczne mauzoleum Niszkowskich zaprojektowane przez Karola Podcześnieńskiego, w którym pochowany został Jan Fryderyk Niszkowski, profesor chirurgii Uniwersytetu Wileńskiego.

## Zapiski dozorczy cmentarza

Prawdopodobne miejsce pochówku Jastrzębskiego wytypował archeolog Gintautas Vėlius, który kilka lat wcześniej na tym samym cmentarzu odnalazł m. in. grób wodza litewskich partyzantów Adolfa Ramanauskasa – Vanagasa.

– Odkrycie tego miejsca stało się możliwe dzięki zapiskom człowieka, którzy przez wiele lat pracował na tym cmentarzu. Był grabarzem, dozorcą, a także kimś więcej. Ponieważ w tym miejscu odbywały tajne pochówki skazanych na karę śmierci, stróż miał prawdopodobnie za zadanie również oberwanie tych, którzy to miejsce odwiedzają, wszystkiego, co się tutaj dzieje. Zaczął robić szczegółowe zapiski na temat cmentarza, zaznaczał poszczególne miejsca pochówków i daty – wyjaśnia archeolog.

Vėlius podkreśla, że nie jest do końca pewne, dlaczego dozorca prowadził swoistą prywatną księgę cmentarną, gdzie oznaczał nie tylko miejsce pochówków, ale także – w miarę możliwości informacje o zmarłych.

– Być może ułatwiało mu to obserwowanie konkretnych grobów. Przy grobach skazańców stawał zawsze literę „T”. O pochówku Jastrzębskiego w tym miejscu wiemy, gdyż znaleźliśmy notatkę o przeniesieniu grobów z cmentarza ewangelickiego, z wyraźnym zaznaczeniem, że był wśród nich grób Jastrzębskiego – mówi archeolog.

Choć zeszyt z notatkami stróża jest dziś jednym z podstawowych źródeł informacji o dziejach cmentarza w okresie powojennym, postać autora zapisem jest nadal bardzo tajemnicza.



– To bardzo niezwykła historia. Ten zeszyt został odnaleziony przypadkowo. Do muzeum w dawnym budynku KGB przysłała z wycieczką nastoletnia uczennica i podczas zwiedzania zrobiła jej się słabo. Powiedziała, że to miejsce jest dla niej zbyt trudne, bo wie, że tu został zamordowany jej dziadek. Na szczęście tuż obok był bardzo zorientowany pracownik muzeum, który zaczął zadawać właściwe pytania. Nawiązano kontakt z rodziną dziewczyny i krok po kroku zrekonstruowana została historia. Okazało się, że w pewnym momencie swojej pracy grabarz wśród rozstrzelanych w wileńskiej celi śmierci rozpoznał swojego sąsiada. Zapisał miejsce jego pochówku i po wielu latach – wiadomość o tym przekazał synowi skazańca, przez którego rodzinę udało się w końcu dotrzeć do notatek – wyjaśnia Vėlius.

## Tajemnic bez liku

Dlaczego dozorca zachował notatki? Jak trafiły one do LGGiRTC? – Do końca tego nie wiemy, ta historia kryje pewne tajemnice. Faktem jest, że dziś dzięki tym zapiskom możemy odkrywać historię tego najbardziej z tajemniczych wileńskich cmentarzy – mówi archeolog. Niestety, tym razem poszukiwania nie przyniosły spodziewanych rezultatów. W czasie prac ekshumacyjnych odsto-

nięte zostały dwa pochówki, które w ocenie biorącej udział w badaniach antropolog nie mogą być szczątkami Jastrzębskiego. Dwa położone nieopodal siebie groby ilustrują natomiast złożoność historii tego cmentarza. Na pozór oba takie same, bez krzyża, bez nazwiska, po prostu niewielkie pagórki w lesie, w rzeczywistości bardzo różne. Pierwszy z nich był grobem przeniesionym prawdopodobnie z cmentarza ewangelickiego. Spoczywających w nim ok. 40-letni mężczyzna pochowany został bardzo starannie, w drewnianej trumnie do której złożono również świece pogrzebowe. Drugi grób przedstawiał zupełnie inny obraz – był grobem skazańca, który zginął od strzału w głowę, a jego ciało przed śmiercią zawinięte zostało z wełnianej kocy lub płaszcza. Tożsamość obu pozostaje nieznaną.

– Będziemy kontynuować prace, ale konieczne jest ponowne przyjrzenie się informacjom, wytypowanie nowego miejsca poszukiwań, które może znajdować się bardzo blisko. Miejsce tego pochówku możliwe jest dziś do określenia, gdyż stróż robił zapiski bardzo precyzyjnie, ale odczytanie ich nie zawsze jest łatwe. Przede wszystkim opisując usytuowanie nowych grobów, odnosił je do istniejących w tym czasie, a my dziś widzimy stan cmentarza po wielu dziesięcioleciach – wyjaśnia prowadzący prace archeologiczne Simonas Sprindys.



# Stary Sącz, miasto Sądeckiej Pani – węgierskiej księżniczki, która została świętą

---

Stary Sącz to malownicze miasteczko z XIII w., jedno z najstarszych w Polsce, leżące na dawnym szlaku bursztynowym, w Kotlinie Sądeckiej, w widłach rzek Popradu i Dunajca. Odwiedziłam je w tym roku, rozpoczynając mój sezon turystyczny, z postanowieniem, że muszę nadrobić zaległości. W tym celu będę udawać się w miejsca mało reklamowane, mniej oczywiste niż te, które szlifują turyści – wierna zasadzie: „cudze chwalicie, swego nie znacie”.

---



Brenda Mazur



Już patrząc z daleka na miasto skryte w zieleni pól i łąk, wiedziałam, że czeka mnie niezwykła przygoda, którą zapowiadały wieże świątyni i mury obronne wokół ogrodu klasztornego, urocze kamieniczki, brukowane uliczki, no i wszechobecne ślady św. Kingi, Sądeckiej Pani. Całe miasto zdaje się być sanktuarium św. Kingi, a jego mieszkańcy, o czym mogłam się później przekonać, są prawdziwymi kustoszami jej pamięci.

## Papieskie centrum pielgrzymowania

Zatrzymałam się w Domu Pielgrzyma „Opoka”, nowoczesnym ośrodku o standardzie hotelu, mającym wspaniałą lokalizację i bliskie związki z papieżem Janem Pawłem II (do dziś stoi tam okazała, jedyny zachowany w Polsce, ogromny ołtarz papieski) i oczywiście ze św. Kingą. Mój pobyt zbiegł się z Diecezjalnym Świętem Rodziny, które obchodzone jest tu cyklicznie, ale i z przypadającym w tym roku jubileuszem 25. rocznicy kanonizacji św. Kingi oraz wizyty papieża Jana Pawła II w Starym Sączu.

A miało to miejsce 16 czerwca 1999 r. W tymże dniu, jak wspomina ks. Paweł Broński, dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II, na uroczystą mszę do Starego Sącza przybyło ponad pół miliona pielgrzymów. On sam, wówczas jako student drugiego roku tarnowskiego seminarium, śpiewał w chórze. I do dziś pamięta, jakim echem po sądeckich łąkach rozniosła się śpiewana przez kilkaset głosów pieśń „Tu es Petrus”. – Ciarki szły po plecach. Jadąc do Starego Sącza na uroczystość, nie byliśmy pewni, że papież przyjedzie. Pamiętam niepokojącą wiadomość o jego chorobie, nieobecności w innych miastach, wiedzieliśmy, że nie celebrował mszy św. na krakowskich Błoniach. Mieliśmy duże wątpliwości, czy tak samo przypadkiem nie będzie w Starym Sączu. Jakież było zaskoczenie i zarazem ogromna radość, gdy zobaczyliśmy Jana Pawła II – wspomina ks. dyrektor. – Papież był słaby i miał wysoką gorączkę, jednak jak to on, często uparty, powiedział: „Jedziemy!”. Pamiętam tę radość i wzruszenie wszystkich ludzi patrzących na niego. Papież po prostu na mszy św. otrzymał jakieś siły z wysoka. Czuł się dobrze, wygłosił długą homilię. Zartował. Robił nam powtórkę z geografii...



CAŁE MIASTO ZDAJE SIĘ BYĆ SANKTUARIUM ŚW. KINGI, a jego mieszkańcy są prawdziwymi kustoszami jej pamięci.

– Dziś, gdy patrzę na ten ołtarz, mam świadomość, że to miasto i to miejsce modlitwy tłumów ludzi było świadkami spotkania ludzi świętych: Kingi i Jana Pawła II. Kiedy się o tym pomyśli, trudno nie czuć wzruszenia – mówi ks. Bromski. Papież odjechał, ale został ołtarz. Ks. Bromski widzi w tym opatrność Bożą. Tego też chcieli górale. Później ta łąka z ołtarzem potrzebowała jakiegoś dopełnienia. I tak powstał dom rekolekcyjny – strażnik ołtarza, a zarazem miejsce gromadzenia się pielgrzymów, którzy przyjeżdżają tu dziękować za łaski otrzymane za wstawiennictwem św. Kingi i św. Jana Pawła II, ale też turystów, zaciekawionych miejscem i jedynym w całości zachowanym ołtarzem na świecie, świadkiem papieskiej wizyty. Pod ołtarzem znajduje się muzeum pamiątek po Janie Pawle II.

– Z okazji 25. rocznicy wizyty Jana Pawła II w naszym mieście założyliśmy nową księgę gości, którą rozpoczęli swoimi wpisami dwaj prezydenci, Polski i Węgier – podkreśla ks. dyrektor. Bo św. Kinga to Węgierka z pochodzenia.

## Święta Kinga – jej historia

Aby poznać ją bliżej, udałam się do klasztoru, gdzie żyją w odosobnieniu, realizując powołanie do życia kontemplacyjnego na wzór Świętej Matki Klary, siostry klaryski. Zakon wywodzi swój początek z Asyżu.

– Do Polski sprowadziła go bł. Salomea w 1245 r., córka Leszka Białego, księcia krakowskiego. Z kolei klasztor starosądecki ufundowała św. Kinga w 1280 r. – rozpoczyna opowieść o św. Kindze wieloletnia

ksieni zgromadzenia klarysek w Starym Sączu, s. Teresa Anna Izwerska.

Kinga Kunegunda (dwojga imion) urodziła się 4 marca 1234 r. w Ostrzyhomiu (węg. Esztergom) jako córka króla węgierskiego Beli IV i Marii, córki cesarza bizantyjskiego Teodora I Laskarisa. Mając pięć lat, posłuszna woli rodziców, w roku 1239 przybyła do Polski, by po osiągnięciu odpowiedniego wieku (wówczas uznawano za taki 12 lat!) poślubić księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława, syna Leszka Białego. Była majątną księżniczką – od swojego ojca otrzymała olbrzymi posąg, który już w Polsce przekazała mężowi na walkę z Tatarami, nękającymi wówczas kraj podczas najazdów.

Zaślubiny miały miejsce w 1246 r. w Krakowie. Było to małżeństwo zawarte ze względów politycznych. Chodziło bowiem o wzmocnienie narodów, polskiego i węgierskiego, w obronie przed najazdami tatarskimi.

Kinga i Bolesław żyli w małżeństwie niespełnionym. Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej wyjaśnił, że: „Ten sposób życia, dziś może trudny do zrozumienia, a głęboko zakorzeniony w tradycji pierwotnego Kościoła, dał św. Kindze tę wewnętrzną wolność, dzięki której z całym oddaniem mogła troszczyć się o sprawę Pana, prowadząc głębokie życie religijne”. Tak więc młoda księżniczka pogardziła bogactwem oraz zaszczytami i wybrała proste, skromne życie. Kinga wspierała męża w sprawowaniu władzy, a dla poddanych miała serce i dłonie matki: opiekowała się chorymi, niesła pomoc moralną i materialną potrzebującym. Ofiarowała swój bogaty posąg na potrzeby księstwa spustoszonego przez Tatarów. Książę Bolesław,



**PAPIEŻ JAN PAWEŁ II ODJECHAŁ**, ale został oltarz.

wdzięczny Kindze, oddał jej w 1257 r. ziemię sądecką w wieczyste posiadanie. I tak powstał Stary Sącz. Klasztor i kościół św. Elżbiety.

Kiedy jechała do swojej nowej ojczyzny, nie wiedziała, że Bóg złączy jej historię z tą ziemią na wieki. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment aktu fundacyjnego, który pielęgnują siostry klaryski: „My, Kunegunda, Pani i właścicielka Sącza (...) postanawiamy: we wspomnianej wyżej miejscowości Sącz ma być założony i wzniesiony Klasztor Panien Zakonu Świętej Klary, ku chwale Boga i świętej Bogarodzicy Maryi (...). W tym domu mają zamieszkać Ksieni i wspólnota sióstr tego zakonu i służyć Panu w bojaźni dnia i nocy, a wyzbywszy się woli własnej, niech wyrzekną się siebie i swego mienia i kroczą przed Bogiem w świętości i sprawiedliwości, postanowiwszy wejść do życia, idąc ciasną drogą i wąskim przejściem, i słusznym trzeba je wesprzeć w ich doczesnych potrzebach, bo w ten sposób w pokoju i z oddaniem będą służyły Panu, otrzymają nagrodę pobożnego życia, a bliźnim przyniosą owoce modlitw i dobry przykład. Chcemy zatem, by nie cierpiały niedostatku, a natomiast postępowały w życiu duchowym”.

– Na rzecz klasztoru fundatorka zapisała miasto Sącz, 29 wsi i przez kilka lat administrowała tymi dobrami. 24 kwiet-

nia 1289 r. złożyła śluby zakonne. Wreszcie mogła realizować swoje powołanie do całkowitego oddania się Bogu – podkreśla matka przełożona.

### Kult św. Kingi

Muszę się przyznać, że byłam pod ogromnym wrażeniem spotkań z ludźmi, dla których św. Kinga jest ważna. Miałam sposobność poznać i posłuchać ciekawych opowieści starszego dziś wiekiem kościelnego i przewodnika po klasztorze klarysek, pasjonata św. Kingi, pana Stefana Bożka, który zamieszkuje na terenie klasztoru. Sam za św. Kingą podążył z Bochni, w której się urodził i spędził wiele lat, by u schyłku życia być w niedysiejszym centrum jej bytowania.

A co ma wspólnego Bochnia ze św. Kingą? Otóż Bochnia (wraz z Wieliczką) to miasto kopalni soli. A św. Kinga to patronka górników solnych. Do dziś historyczne źródła kopalni podają, jak to sól wraz z Kingą „przywędrowała” do Polski. Pan Stanisław Bożek opowiedział mi piękną legendę, która głosi, że Kinga, kiedy była jeszcze bardzo młodą dziewczyną, otrzymała od księcia Bolesława cenny pierścień zaręczynowy. Jej ojciec, sądząc, że kraj, do którego wybierze się jego córka, jest bardzo bogaty, długo rozmyślał nad posagiem, jednak nic nie



**PRZESZŁOŚĆ STAREGO SĄCZA** sięga czasów zamierzchłych.

przychodziło mu do głowy. Zapytał więc córkę, jakiego posagu sama oczekuje. Królowna chwilę pomyślała i poprosiła ojca, by obdarował ją bogactwem soli kamiennej, gdyż w Polsce kopalń nie było i wiedziała, że zyska tym wdzięczność przyszłego męża i jego poddanych.

Ojciec, chcąc spełnić prośbę córki, zabrał ją do największej węgierskiej kopalni w Marmaroszu (węg. Maramuresz), a z troskana Kinga podniosła wzrok ku niebu, zastanawiając się, jak przenieść całą kopalnię do Polski. Wówczas z palca stoczył się jej zaręczynowy pierścień i wpadł do szybu kopalni.

Jadąc do Polski, wzięła więc tylko węgierskich górników. Kiedy orszak był w okolicach Bochni i Wieliczki, nakazała im kopać, czując, że to jest to miejsce, gdzie może być ten kruszec. Gdy górnicy dokopali się kawałka solnej skały, zauważyli, że z jej środka wydobywa się niesamowity blask – był to pięknie świecący zaręczynowy pierścień, ten sam, który wpadł do szybu na Węgrzech. Wszyscy ukłękli przed takim cudem, bo zrozumieli, że posag, o jaki Kinga prosiła ojca, to była sól, a pierścień w cudowny sposób sprowadził ten skarb do Polski.

Po śmierci Kingi w 1292 r. górnicy zaczęli otaczać księżną wyjątkowym kultem. Wierzyli, że przynosi im ona szczęście w poszukiwaniach soli i otacza ich opieką w codziennej pracy, pełnej niebezpie-





pierwszego okresu polskiej państwowości.

czeństw. Scena górnika z bryłą soli, kłęczącego przed Kingą, stała się częstym motywem obrazów i rzeźb, tworzonych przez górników.

### Św. Kinga – kobieta biznesu

Dziś wszyscy myślą o św. Kingie jako klarysce, patronce górników, ale ona przez 10 lat, zanim wstąpiła do zakonu, mieszkała obok klasztoru i jako księżna sądeczka zarządzała swoimi dobrami. Pamiętamy, że wwozła jednak kosztowny posąg i umiała nim gospodarować. Gdyby żyła w dzisiejszych czasach, mogłaby być menedżerem jakiegoś wielkiego przemysłowego konsorcjum. Ale w XIII w. kobieta zajmująca się ekonomią i gospodarką to było nadzwyczajne! Ona miała niezwykły talent i zmysł ekonomiczny. Dbała o rozwój gospodarczy swych ziem: zakładała wsie, ustanawiała parafie, fundowała kościoły i klasztory, sprowadzała osadników, ucząc ich pracy i rzemiosła. W centrum Starego Sącza, obok klasztoru, wybudowała kościół parafialny i postanowiła, by był on pod wezwaniem jej ciotki, św. Elżbiety Węgierskiej, siostry jej ojca, Beli IV. To świadczyło, że pochodziła z rodziny świętych, co podkreślał 25 lat temu papież Jan Paweł II. I sama umiała łączyć pracę z żywą wiarą i religijnością.



ŚW. KINGA NA WIZERUNKU Z KLASZTORU KLARYSEK i na ołtarzu dostępnym powszechnie.



Pan Stefan Bożek uważa, że w pamięci ludzi została głęboki ślad. Jeszcze za życia uważano ją za świętą i było tak przez setki lat po jej śmierci – Kingę beatyfikowano w 1690 r., ale sądeczanie „kanonizowali” ją wiele wieków wcześniej. Była w ludziach świadomość, że Kinga czuwa nad miastem i okolicami, opiekuje się nimi, chroni je od zła.


Stary Sącz, to miasto jakby zatrzymane w czasie. Wrażenie robi rynek w kształcie kwadratu, wyłożony kocimi łbami, z niskimi kamieniczkami o szerokich spadających dachach. Wśród nich wyróżnia się Dom na Dołkach. Mieści się w nim bogate i warte obejrzenia Muzeum Regionalne, w którym już w pierwszej sali można zobaczyć przedmioty i dzieła związane ze św. Kingą oraz wizytą Jana Pawła II, m.in. drzeworyty Jana Matejki z 1872 r. przedstawiające księżną Kingę i męża Bolesława Wstydlwego. Jest obraz wydrukowany z okazji 600. rocznicy śmierci bł. Kingi z 1892 r. Ekspozycje uzupełniają pamiątki po wizycie Jana Pawła II w Starym Sączu. Najwartościowszą pamiątką jest własnoręczny podpis papieża oraz pióro, którym go złożył.

W mieście i okolicach jest wiele pamiątek po św. Kingie. Wielbiona jest przez niemal wszystkich artystów beskidzkich i pienińskich, ale chyba nie ma większej jej adorarki niż 95-letnia dziś Krysty-

na Aleksander, która sławi Panią Ziemi Sądeckiej w swoich wierszach i obrazach. Powstał również piękny wiersz z okazji beatyfikacji św. Kingi, zaczynający się od słów: „Witaj wśród świętych, Mateńko Kochana,/Tak Cię nazywam, bo jesteś tuż przy mnie,/Gdy czasem smutku przechyla się szala,/Przynosisz mi światło w szarej godzinie”.

### I góry pamiętają św. Kingę

Jak mówią stare podania, św. Kinga chodziła często pieszo przez Obidze do Pienin. Idąc, podpierała się kijem, a na śladach kija wyrosły potem lipy. Wtchnienia szukała, przysiadając na kamieniach przydrożnych, które nazywano tronami św. Kingi. I ja również podążałam jej śladami. Ze Starego Sącza bowiem do Rytra, Kosarzysk, Piwnicznej jest rzut beretem, a stamtąd zaś prowadzą szlaki turystyczne. Zauroczony nimi był św. Jan Paweł II, który podczas swojej pielgrzymki w 1999 r., w słynnej „pówtórce z geografii” mówił: „Jesteśmy w Starym Sączu. Stąd wyruszamy ku Dzwonkówce, Wielkiej Raczy, na Przehybę. Z Przehyby do Szlachtowej, do Krościenka (...)”.

Jest wiele ciekawych tras: na Obidzę, Eliaszkówkę z wieżą widokową, na Radziejową. Serdecznie polecam. 

„Życie ludzkie jest bezcenne, ponieważ jest darem Boga, którego miłość nie ma granic. Kiedy Bóg daje życie, daje je na zawsze” – św. Jan Paweł II.

**30 czerwca 2024 r.**  
**XIII niedziela zwykła**

## WOKÓŁ LITURGII SŁOWA

„Talitha kum!” Jezus woła dziś także do nas, byśmy wstali. Byśmy obudzili się ze śmierci do życia. Byśmy wyrwali się z tego, co nas uśmierca, z jakiegokolwiek przywiązania do grzechu. Byśmy nie skupiali się na tym, co cielesne i co podlega przemijaniu, ale na tym, co wieczne i trwałe w Bogu. Byśmy odrzucili przemoc i śmierć, a wybrali miłość i życie. Jak słyszymy w I czytaniu z Księgi Mądrości: „Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich



**Tomasz Snarski**

śmiercionośnego jadu ani władania Otcłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna. Do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 1, 13–15).

Co czynimy z tym Bożym wezwaniem i powołaniem do życia? Ileż wojen, śmiercionośnych konfliktów, ileż usprawiedliwień dla rezygnacji z troski o życie? Warto dzisiaj przypomnieć, że jako chrześcijanie winniśmy troszczyć się o życie, o każde życie, zwłaszcza o to najsłabsze, bezbronne, w łonie matki czy opuszczone i schorwane w starości. Każde życie ludzkie jest święte, bo człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Czy pamiętamy o tym?



Dlatego dzisiaj zapytajmy samych siebie: Czy kochamy życie, które jest darem Boga? Czy kochamy Boga, który jest Panem życia? Czy cenimy życie i czy jesteśmy wdzięczni za dar życia? Czy szanujemy życie w zdrowiu i w chorobie, w młodości i starości, we wspólnocie i to przeżywane w samotności? Czy jesteśmy za ochroną ludzkiego życia w łonie matki? Czy troszczymy się o starszych, schorowanych, osoby z niepełnosprawnościami? Czy niesiemy konkretną pomoc ludziom znajdującym się w trudnym położeniu? Czy opowiadamy się za życiem, także w sporach o karę śmierci? Czy służymy życiu do samego końca i sprzeciwiamy się eutanazji?


I wreszcie, czy troszczymy się nie tylko o nasze zdrowie i dobrobyt, ale o życie wieczne, o zbawienie, o życie z Bogiem w wieczności? Czy powierzamy nasze życie Jezusowi? Czy szukamy w Nim uzdrowienia od chorób ciała i duszy? Czy pragniemy tego, by Jezus nas uzdrowił, tak jak kobieta chcąc dotknąć się choć Jego płaszczem; tak jak przełożony synagogi, który prosił o uzdrowienie swojej córki. To są kwestie, z którymi każdy z nas winien się zmierzyć.

I oczywiście nie chodzi tylko o teorię, chodzi też o praktykę postępowania za życiem. W liście Konferencji Episkopatu Polski z 10 czerwca 2024 r. w sprawie ochrony życia polscy biskupi napisali m.in.: „Wyrażamy wielki szacunek i uznanie dla matek, które z miłością służą życiu i chronią swoje dzieci nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Świadczą one o tym, że radość, piękno i wielkość miłości macierzyńskiej wyrażają się w nieprzemijającej trosce o dobro dzieci niezależnie od okoliczności. Zwracamy się także do ojców, których rolą jest ochrona rodziny, a zwłaszcza kobiet w stanie błogosławionym oraz ich dzieci. Wasze pełne miłości zaangażowanie na rzecz obrony najbardziej bezbronnych, potrzebujących szczególnego wsparcia, jest niezastąpione. (...) Zdarza się jednak, że brzemienna matka znajduje się w bardzo trudnej sytuacji i potrzebuje specjalistycznej pomocy. Kościół, organizacje pozarządowe i lokalne instytucje niosą ją, prowadząc m.in. domy samotnej matki czy okna życia, zapewniając wsparcie materialne, prawne i psychologiczne. Tej pomocy nie może nigdy zabraknąć

Gdy Jezus przeprowił się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszczem. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszczem, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszczem?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął?». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości». Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!» I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!» Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I oślupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

również ze strony państwa. Wszyscy jesteśmy do niej zobowiązani”.

Z kolei w deklaracji Dykasterii Nauki Wiary „Dignitas infinita” (O godności człowieka) czytamy: „[Dignitas infinita] Nieskończona godność, niezbywalnie związana z istotą samego bytu, przysługuje każdej osobie ludzkiej, niezależnie od jakichkolwiek okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje. Zasada ta, w pełni rozpoznawalna również przez sam rozum, stanowi podstawę prymatu osoby ludzkiej i ochrony jej praw. Kościół, w świetle Objawienia, bezwzględnie podkreśla i potwierdza tę ontologiczną godność osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, i odkupionej w Jezusie Chrystusie. Z tej prawdy czerpie powody swojego zaangażowania na rzecz słabszych i posiadających mniejszą władzę, zawsze kładąc nacisk na prymat osoby ludzkiej i obronę jej godności, niezależnie od wszelkich okoliczności. (...) Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka. Zakłada ona przekonanie, że każda ludzka istota jest zawsze święta i nienaruszalna w jakiegokolwiek sytuacji i w każdej fazie swego rozwoju”.

A zatem każdy człowiek wraz z darem życia otrzymuje godność osobową, która jest przyrodzona, niezbywalna, nieutracalna; którą człowiek uzyskuje z samego faktu bycia osobą. Z perspektywy godności osobowej nie ma życia „lepszego” czy „gorszego”; nie ma życia, które można by odrzucić, przestać szanować, podeptać. Nie ma podziału na życie, które „zasługuje na ochronę” i życie, „którego chronić nie trzeba”. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani także do tego, by to współczesnemu światu przypominać. By dawać nadzieję. By być głosem afirmującym życie. By być głosem za życiem, za każdym życiem. 

# Kwestie pokoleniowe w miejscu pracy: plusy i minusy

Młodzi pracownicy są bardziej pewni swoich oczekiwań co do warunków pracy, bardziej zainteresowani swoją karierą i skłonni do zainteresowania się warunkami pracy. Starsi pracownicy okazują się lojalniejsi wobec pracodawcy, szanują wewnętrzne zasady, są bardziej uważni i lepiej radzą sobie ze stresem. Takie są opinie pracodawców wynikające z badania przeprowadzonego przez urząd pracy z 2500 przedstawicielami firm i instytucji.



Honorata Adamowicz





**D**zisiejsza młodzież wchodząca na rynek pracy, a więc osoby do 29. roku życia, jest najbardziej zainteresowana następującymi zawodami (wedle badania): 1655 młodych ludzi wskazało, że chciałoby pracować jako pracownik pomocniczy, 740 jako sprzedawca, 597 jako niewykwalifikowany pracownik produkcji, 587 jako programista komputerowy, 465 jako niewykwalifikowany pracownik dorywczy, 437 jako administrator, 351 jako kierownik sprzedaży i 341 jako niewykwalifikowany pracownik budowlany. Pozostałe wskazania: kelnerzy – 284, kierowcy samochodów – 281, specjaliści (kierownicy) ds. logistyki – 264, magazynierzy – 262, księgowi – 221, pakowacze – 219, kucharze – 215, mechanicy samochodowi – 211, specjaliści (kierownicy) ds. marketingu – 208, kierowcy-spedytorzy – 198 itd. – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Milda Jankauskienė, rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

– Tymczasem osoby w wieku powyżej 50 lat wybierają następujące zawody: asystenci pracy socjalnej, księgowi, administratorzy, kierownicy sprzedaży, pielęgniarki ogólne, pracownicy socjalni, asystenci sprzedaży, kucharze, ochroniarze, kierowcy ciężarówek, pracownicy ogólnobudowlani, asystenci pielęgniarok. Również chcą pracować jako: pracownicy domowi, sprzątacze, ładowacze, niewykwalifikowani pracownicy produkcyjni, pracownicy kuchni, niewykwalifikowani pracownicy budowlani, niewykwalifikowani pracownicy gospodarstw rolnych, pakowacze – dodaje Milda Jankauskienė.

### Kwalifikacje najważniejsze dla pracodawcy

Pracodawcy zauważają, że młodzi ludzie są bardziej wymagający wobec swoich pracodawców i odważniej wyrażają swoje oczekiwania dotyczące warunków pracy. Dwie trzecie ankietowanych pracodawców stwierdziło, że młodzi ludzie są bardziej wymagający, a także odważniej i aktywniej wyrażają swoje preferencje i spostrzeżenia dotyczące warunków pracy niż starsi pracownicy.

– Dyskryminacja ze względu na wiek na rynku pracy jest niedozwolona. Pracodawcy

nie mogą określać tego kryterium w ogłoszeniach o wolnych miejscach pracy na platformie służb zatrudnienia lub w innych miejscach. W rzeczywistości pracodawcy wybierają pracowników na określone stanowiska na podstawie kwalifikacji. Młodzi ludzie są bardziej obeznani z technologią i dlatego częściej są zatrudniani na stanowiskach informatycznych i innych zautomatyzowanych. Wraz z malejącą populacją osób w wieku produkcyjnym, wielu pracodawców nie uważa wieku za istotny, a raczej kompetentnego i chętnego do pracy pracownika – zaznacza rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

### Starsi nie są ograniczani opieką nad dziećmi

Lepsze umiejętności komunikacyjne oraz większa odporność na stres wśród starszych pracowników została podkreślona we wszystkich sektorach z wyjątkiem edukacji. Kolejna zaleta wśród starszych pracowników to to, że nie biorą urlopów rodzicielskich czy zwolnień chorobowych na dzieci (z oczywistych względów), rzadziej biorą wolne – są w stanie je przekładać na inny czas, kiedy pracy jest mniej, bo nie są przywiązani do ferii czy szkolnych wakacji. Chętniej też niż młodzi wykonują prace sezonowe, nadgodziny i biorą zastępstwa.

Badanie obala mity, że pracodawcy postrzegają młodszych pracowników jako bardziej kreatywnych, zmotywowanych, produktywnych lub zainteresowanych nauką. Opinie na temat tych cech były podzielone. Na przykład firmy z branży IT, finansów, opieki zdrowotnej i pomocy społecznej wskazały na większą chęć do nauki wśród młodych ludzi, podczas gdy firmy produkcyjne, budowlane, rolnicze i transportowe stwierdziły, że nie zauważyły tej cechy u młodych pracowników. Przedstawiciele branż informacji i komunikacji, działalności finansowej i ubezpieczeniowej, działalności związanej ze sztuką, rozrywką i rekreacją, edukacji i instytucji administracji publicznej przypisywali młodym pracownikom większą kreatywność. Firmy zajmujące się produkcją, budownictwem, dostawą wody, oczyszczaniem ścieków i gospodarką

Młodzi pracownicy szybciej podejmują decyzje, są elastyczni, lepiej postępują się technologią, wykazują mniej uprzedzeń.

odpadami, górnictwem i kopalnictwem nie wykazały lepszych umiejętności kreatywnego podejmowania decyzji wśród młodych ludzi.

– Jeśli chodzi o starszych pracowników, zdania pracodawców są podzielone. Starsi pracownicy często mają większe doświadczenie, kompetencje i umiejętności. Jednak na Litwie starsi pracownicy przejawiają więcej problemów zdrowotnych, które utrudniają im pracę na niektórych stanowiskach, co robi ich mniej atrakcyjnymi na rynku pracy. Są mniej elastyczni na zmiany i mniej zdolni do przystosowania się do procesów modernizacyjnych niż młodzi ludzie. Jednak dla wielu pracodawców ważne są nie tylko kwalifikacje zawodowe i kompetencje, ale także motywacja do pracy, pracowitość, a nie wiek. Podkreślali to szczególnie przedstawiciele firm przemysłowych, a także hoteli i lokali gastronomicznych – mówi Milda Jankauskienė.

## Młodzi stawiają na rozwój

Pracodawcy, którzy zwrócili uwagę na wyższe wymagania młodych pracowników, to przedstawiciele sektorów informacji i komunikacji, finansów i ubezpieczeń, działalności administracyjnej i usługowej oraz administracji publicznej.

Ponad połowa pracodawców (52 proc.) zgłosiła większe zainteresowanie możliwościami organizowania kariery wśród młodych pracowników. Największą liczbę młodych pracowników, którzy zgłosili tę cechę, odnotowano w informacji i komunikacji, działalności finansowej i ubezpieczeniowej, obsłudze rynku nieruchomości i usługach sprzątan. Dwie trzecie pracodawców stwierdziło, że młodzi pracownicy są bardziej zainteresowani karierą zawodową i są bardziej zainteresowani jej rozwojem.

– Różne pokolenia pracowników wzajemnie się uzupełniają. Młodszy ludzie szybciej podejmują decyzje, są bardziej elastyczni, lepiej posługują się technologią, są mniej bojaźliwi i wykazują mniej uprzedzeń. Starsi koledzy mają większe doświadczenie zawodowe i życiowe, są bardziej lojalni wobec organizacji, stabilni, a zatem ich decyzje są bardziej wyważone, niespieszne i poddawane próbie przez sytuacje życiowe. Pracownicy w każdym wieku są wartościowi na swój sposób, więc praco-

dawcy powinni skupiać się na osobach w każdym wieku podczas budowania zespołów – podkreśla Milda Jankauskienė, rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

## Starsi oczekują stabilizacji

Według reprezentatywnego badania przeprowadzonego przez Biuro Rzecznika Równych Szans we wrześniu 2023 r. 24 proc. ludności kraju uważa, że dyskryminacja osób starszych na Litwie jest bardzo rozpowszechniona, a 51 proc. uważa, że jest ona powszechna w pewnym stopniu.

– Zdecydowana większość obywateli Litwy byłaby zadowolona, gdyby współpracownikiem, z którym mają codzienny kontakt, była osoba znacznie starsza. Stwierdziło tak 69 proc. respondentów. 23 proc. nie odczułoby ani zadowolenia, ani niezadowolenia. Dane te pokazują, że 9 na 10 osób w kraju albo ma pozytywny pogląd na starszych kolegów, albo w ogóle nie bierze pod uwagę wieku. Dane Eurobarometru pokazują też, że wiek współpracowników nie jest postrzegany jako coś negatywnego – tłumaczy Milda Jankauskienė.

Pracodawcy w stolicy wskazali zainteresowanie pracą zdalną jako cechę wyróżniającą młodych pracowników. W Wilnie 61 proc. ankietowanych pracodawców zauważyło, że młodzi ludzie znacznie częściej niż starsi pracownicy niechętnie pracują w fizycznym miejscu pracy. Starsi pracownicy częściej charakteryzują się takimi cechami, jak: lojalność, dyscyplina, uważność, komunikacja i radzenie sobie ze stresem. Pracownicy w starszym wieku wybierają pracę przy biurku, co znaczy, że chcą stabilizacji. Natomiast młodzi chętnie decydują się pracę zdalną lub w zespołach mieszanych. Chętnie podchodzą także do wszelkich nowoczesnych rozwiązań. Młodzi pracownicy bez problemu mogą komunikować się z pracodawcą i innymi członkami zespołu za pomocą wideorozmów, kiedy to starsi preferują klasyczny kontakt twarzą w twarz. Młodsze i starsze pokolenie pracowników różni się między sobą także pod względem godzin pracy. Młodzi pracownicy cenią wszelkie próby ich uelastycznienia. Nie stanowi dla nich problemu to, by jednego dnia

pracować dłużej, a następnego wyjść z pracy wcześniej. Starsi pracownicy zaś wolą sztywne godziny pracy.

## Dla każdego istotna jest dobra atmosfera

Większa lojalność pracowników – to najczęściej wskazywana zaleta starszych pracowników w porównaniu z młodszymi. Pracodawcy, którzy podkreślali lojalność starszych pracowników, byli najczęściej przedstawicielami władz publicznych. Dla starszych pracowników praca to ważny element życia. Czują się związani z przedsiębiorstwem, w którym zazwyczaj przepracowali wiele lat albo nawet całe życie. Starsi pracownicy nie są skłonni do podejmowania radykalnych decyzji, wyrażania niezadowolenia czy szukania innej pracy. Większość z nich wykazuje daleko idącą lojalność względem pracodawcy: doceniają stabilność zatrudnienia, bezpieczeństwo finansowe i dobrą atmosferę, często pozostają w firmie nawet kosztem awansu czy lepszych zarobków, które mogliby otrzymać u konkurencji.

– Wkład pracowników w wieku 55 lat i starszych jest również mile widziany przez Litwinów. 62 proc. respondentów uważa, że osoby te wnoszą znaczący wkład do społeczeństwa jako pracownicy (mniej niż 2 proc. uważa, że ich wkład jest niewielki). Analiza postaw ludzi pokazuje, że osoby starsze mogą czuć się nie stabilnie i niepewnie na rynku pracy. Respondenci zostali zapytani o to, w jakim stopniu różne powody mogą się okazać ważne dla pracowników w wieku 55 lat i starszych, aby skłonić ich do zaprzestania pracy. 46 proc. respondentów uważa, że nieco/bardzo ważnym powodem zaprzestania pracy jest to, że miejsce pracy nie jest dostosowane do tej grupy pracowników. 67 proc. respondentów wskazuje, że nieco/bardzo ważnym powodem zaprzestania pracy jest rosnące prawdopodobieństwo, że pracodawca będzie niechętnie inwestował w szkolenie umiejętności lub kwalifikacji zawodowych osób starszych. 56 proc. respondentów uważa, że fakt, iż starsi pracownicy nie są pozytywnie postrzegani przez pracodawców, może być częściowo/bardzo ważny – podsumowuje Milda Jankauskienė, rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia. KW



## SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 5 lipca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 13 lipca.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 15 CZERWCA

**POZIOMO:** SOCZI, OPARCIE, PRZEMYSŁ, RETRO, ZASŁONA, GALEON, AZKABAN, WATYKAN, GRACKA, OBMIAR, ZABAWNIŚ, FETA, DAWANIE, KANTATA, FRODO, CHLAPAK, ESKAPADA, ANEGDOTA, MAJAK, MARTIN, NAGASAKI, NIKI, SZABLA, TRAKCJA, ZAJAZD, ZASTAWA, TEINA, TONER, ROKOKO, TKANINA, RANGA, WAKAT

**PIONOWO:** SPRAWA, ZAKOS, ANIMATOR, COREL, TRAWA, KOJAK, CZTERY, BANDA, AGITATOR, ZERO, KWANT, PIKA, RZEKA, LIMONKA, WIARA, STADION, NONET, DATA, ŁOSZAK, ACAN, CZATA, PŁAZ, GOŚC, EMISJA, SKARB, FLAGA, ZASTAW, BRYŁA, AMFORA, DRWA, TONA, OBICIE, OPILOT, BLANIK, HIENA, KATODA, TIUL, WENA, ANKARA, OKTAN, APARAT

## HASŁO: PRACA TWORZY ROBOTNIKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 15 czerwca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

## ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA TERESA LEŚNICKA

(Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 5 lipca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodziny.

Akwario- wa rybka	Było stolicą Paki- stanu	Wojtyła		Wielkie drzwi		Sport na tatami	...-Do- brzyń, miasto	Ma miejsce na wygonie		1									
Amer- ykański stan	4	Typ polityka	Dużo go dookoła	5	Afrykańskie łowy	Ofsajd w piłce nożnej	W menu obok leniwych	... Carlo w Monako	Włoski dom mody										
Kucheny automat			13		Część okna			8		2									
Przemek, były kickboxer	Na nim kolejowe tory	Pierwiastek (As) „Hrabina ...” Kraszewskiego						26 dni wolnego	Bolesny uraz ust										
Jest nim marker							Hodowla świń												
14				12	Wiekowa knieja	Hiszpań- ski LOT Pod czaszką	Imię m.												
Boże ..., święto eucharystii	Zaśmie- ca maile	Pierwiastek (As) „Hrabina ...” Kraszewskiego						Bóg Indian z prerii	Johnnie ... marka whisky	7									
Poślubiła Tadeusza Sopolice	Treściwe dla krów					Dośrod- kowanie w futbolu	Jest nią intercyza												
							Szturm Newton, fizyk												
Dowodzi na łowisku	Beatles przy bębnach	10 kohort							Górskie rynny skalne	Antypody katody									
Strój noszony na plaży		Szczeka																	
11				18	Podatko- wa ulga			19											
Mieszka- niec Madrytu								Gaz, O											
								Pot.: pistolet											
Naguje istnienie Boga	Głosiciel nauk Jezusa	Robocza część koparki			Sergio, argen- tyński piłkarz														
Satyryczny teatr									Kurza pod chatką wiedźmy	Coś z korony kwiatu									
Kolorowe pisanki		20								15									
					Pot.: przeło- żony, szef	Grecka muza poezji	Worek na pierz- cie		10										
							Namaszczenie biskupa												
Słodko- wodna rybka	Tysiąc minus dwaście								Chronio- ny ssak morski	Autorytet dla syna									
Kieruje pracą na budowie	Blacha dawnej praczki					Arakowy do ciast													
						Nędzny płaszcz													
17								Ssak spod ziemi		3									
Upiększy wnętrze budynku	Pod korą drzewa					Najzim- niejszy stan USA			6										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

UŁOŻYŁ Roman Głowacki

MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,  
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



---

**Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych**



[twitter.com/KWmagazyn](https://twitter.com/KWmagazyn)



[facebook.com/kwmag](https://facebook.com/kwmag)



[instagram.com/kwmag](https://instagram.com/kwmag)